Reorganizacja, czy dezorganizacja Zarządu Lasów Państwowych?

Trudne jest położenie leśnika na prowincji. Przejęty najszczerszą chęcią służenia Ojczyznie w zakresie swojej specjalności, pielęgnowania i ochraniania jednego z największych skarbów tej Ojczyzny—lasów polskich, wierzy, że tam w stolicy włodarze tego skarbu, przez naród powołani, twardo i nieugięcie stoją na straży dóbr Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, że jedna tylko przyświeca im myśl: dobra te dla narodu zachować i pomnażać. I wsłuchując się pilnie w odgłosy tej pracy głów najtęższych, do stwarzania praw powołanych, czytając rozporządzenia i ustawy, jakoteż obszerne dysputy w pismach zawodowych, szuka w nich tej myśli przewodniej, która jak każda twórcza myśl powinna być jasna i zrozumiała nie tylko dla tych, w których mózgach ona powstaje i którzy z piedestału władzy ją głoszą, ale dla tych, którzy nakazy jej dla dobra publicznego spełniać mają. A jednak myśli tej czasem doszukać się nie może. I wtedy w rozterce duchowej niejeden z tych tysięcy maluczkich pochyla głowę z pokorą, mówiąc: „lepiej snać odemnie wiedzą, że słusznie czynią, albowiem wybrani są przez nas, by dobrze czynili". Drudzy zżymają się i złorzeczą, a są i tacy, co potarłszy stroskane czoło, rzecz całą od początku studjują, aby omyłki w sądzie swym uniknąć i oddać sprawiedliwość myśli państwowej w rzeczy tej zawartej.

Tę ostatnią drogę, w odniesieniu do spraw państwowych, obrać powinien każdy prawy obywatel Rzeczypospolitej; dlatego też po przeczytaniu statutu przedsiębiorstwa pod nazwą „Polskie Lasy Państwowe", ogłoszonego w „Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej", a później Rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych o organizacji przedsiębiorstwa „Polskie Lasy Państwowe", i znalazłszy w nich zamiast urzeczywistnienia tego, co zapowiedziano i o czem dwa lata radzono, rzeczy bądź zupełnie nowe, bądź też wręcz sprzeczne z tem,

co w całym szeregu konferencyj za słuszne uznane zostało, mimowoli przebiegamy w myśli cały rozwój tej sprawy, starając się z potoku protokułów, konferencyj i posiedzeń wyłowić ideę przewodnią reorganizacji Zarządu Lasów Państwowych i skonfrontować ją z rezultatem ostatecznym w postaci „Statutu“ i „Rozporządzenia o reorganizacji“.

Już w początku 1923 r. uchwała powzięta na konferencji b. Ministrów Skarbu o wejściu lasów państwowych jako odrębnego przedsiębiorstwa do budżetu ogólno-państwowego znalazła oddźwięk w memorjale Związku do p. Ministra Rolnictwa i D. P., którego odpowiedź stwierdza zasadniczo zgodny kierunek dążeń tegoż Ministra z postulatami, wysuniętemi przez Główny Zarząd Związku Leśników. Postulaty te zawarte w trzynastu punktach memorjału, możnaby streścić w następujących tezach:

1) Lasy państwowe winny stanowić odrębną osobę prawną pod zwierzchnią władzą i kontrolą Ministra Rolnictwa i D. P. w celu osiągnięcia swobody finansowej. 2) Do zwiększenia dochodowości lasów państwowych należy dążyć przez ujęcie eksploatacji i handlu przez Zarząd Lasów Państwowych, przy równoczesnem przekształceniu charakteru urzędu na instytucję wybitnie gospodarczą, rozszerzenie kompetencji organów I i II instancyj, a więc przez decentralizację. 3) Odpowiednie do tej reorganizacji stworzenie oddzielnej pragmatyki służbowej i przystosowanie wynagrodzeń pracowników do potrzeb instytucji państwowo-gospodarczej.

O ile wśród zawodowych leśników i w sferach kierowniczych zdawano sobie sprawę z naglącej potrzeby i istotnych zasad reorganizacji, to w szerszych kołach społeczeństwa, jak również wśród ludzi niedość obeznanych z istotą rzeczy, nieraz pod wpływem nieścisłych informacyj prasy, zaczęto mówić o „uprzemysłowieniu“, o „komercjalizacji“, lub nawet o „uprywatnieniu“ lasów państwowych. Te i tym podobne określenia zapoczątkowanej reorganizacji, nie mające nic z nią wspólnego, lub też narzucające pewien szczegół, jako charakterystykę całości — mimo swej niedorzeczności zaczęły jednak przesiąkać — jak to później zobaczymy — nawet do czynników decydujących, zacierając, lub wypaczając pierwotną zasadę.

Sprawa reorganizacji miała niebawem przejść przez cały szereg zwoływanych w tym celu konferencyj, na których przedyskutowano ją szczegółowo. Powstrzymując się narazie od tego lub innego sposobu zapatrywania na te sprawy, postaramy się śledzić ich dalszy przebieg.

Po pewnej przerwie w czasie ustąpienia rządu gen. Sikorskiego sprawa reorganizacji Lasów Państwowych wypłynęła w formie dosyć nieoczekiwanej — przydzielenia administracji leśnej do urzędów wojewódzkich. Jakkolwiek projekt ten został dość szybko zarzucony—między

innemi także dzięki zabiegom Głównego Zarządu Związku Leśników, to jednak sam fakt jego pojawienia się świadczy, że w walce o prawo gospodarowania największem naszem bogactwem narodowem brały udział także i czynniki niezainteresowane w utrwaleniu i wzmożeuiu tego bogactwa; nie można bowiem przypuszczać ani na chwilę, ażeby myśl podporządkowania lasów państwowych, t. j. instytucji gospodarczej o takiem znaczeniu społecznem, politycznej administracji terytorjalnej mogła powstać w sferze ludzi, zdających sobie sprawę ze znaczenia lasów dla gospodarstwa ogólno-państwowego.

Późniejsze prace około reorganizacji nie były — jakby należało się spodziewać — następstwem prac dawniej dokonanych. Podjęto je bowiem w związku z działalnością Komisji z ramienia nadzwyczajnego Komisarza Oszczędnościowego, powołanej do zbadania stanu administracji lasów państwowych. Komisja ta jednakowoż nie zajęła się — jakby można było spodziewać się — wskazaniem, na podstawie zbieranych na miejscu materjałów, dróg, któremi powinna pójść reforma administracji, lecz zwróciła swe usiłowania głównie w kierunku personalnym i rzekomych nadużyć. Rozumie się, że wyniki tej pracy mogły być tylko negatywne w stosunku do istniejącej administracji; znaleziono kozłów ofiarnych, lecz co najdziwniejsze... jednym z nich stała się sama puszcza Białowieska, którą niedługo potem sprzedano. Niewiadomo, czy w razie gdyby prace Komisji Oszczędnościowej objęły także inne Zarządy — podobny los nie spotkałby i reszty lasów państwowych. Faktem jest jednak, że główni inicjatorzy tej tranzakcji zasiedli w Komitecie organizacji leśnictwa państwowego, zwołanego przez Ministra Chłapowskiego w celu wznowienia prac około projektu reorganizacji Zarządu Lasów Państwowych. W skład Komitetu wchodzili prócz kilku urzędników Departamentu Leśnictwa przedstawiciele prywatnej własności leśnej i przedstawiciel przemysłu drzewnego, który następnie przeprowadził tranzakcję Białowieską. Charakterystycznym jest przytem zwrot, jaki zapanowśł wśród sfer kierowniczych Ministerstwa Rolnictwa i D. P. w stosunku do Związku Leśników, którego ingerencji w pracach Komitetu p. Minister uważał za stosowne kategorycznie odmówić; wogóle daje się zauważyć znaczne oziębienie w stosunku do leśników zawodowych, czy to pod wpływem uogólniania przez kierownicze czynniki wyników prac Komisji Oszczędnościowej, czy też uzyskanej przez elementy, reprezentujące wielką własność i przemysł, przewagi w „Komitecie organizacji", dość, że na wstępie pierwszego posiedzenia Komitetu p. Minister oświadczył się wręcz za „skomercjalizowaniem" lasów państwowych, powołaniem na kierownicze stanowisko handlowca i zastąpieniem stałych urzędników — kontraktowymi.

Jednakże rezultat trzech posiedzeń tego Komitetu nie okazał się w tym stopniu radykalnym. Wytyczne zasady przyszłego ustroju administracyjnego, ujęte w 32 punktach, przyjętych przez Komitet, nie zmieniają dotychczasowej organizacji władz. Kwestję odrębnej osobowości prawnej Komitet pozostawia otwartą do późniejszego rozstrzygnięcia. Równocześnie Komitet wypowiada się za wyodrębnieniem budżetu lasów państwowych z ogólnego budżetu państwowego, do którego lasy wchodziłyby tylko z czystym dochodem. Jako cel państwowej gospodarki leśnej uznano podniesienie produkcji i dochodowości lasów państwowych przy równoczesnem zachowaniu ciągłości i trwałości użytkowania. Co do środków, zmierzających do osiągnięcia celu gospodarstwa leśnego, uchwalono wprawdzie zasadę eksploatacji we własnym zarządzie, jednakowoż głównię pod naciskiem reprezentantów własności prywatnej i przemysłu dodano wniosek uzupełniający, dozwalający odpowiednio do lokalnych warunków sprzedaż drzewa na pniu. Również zalecono pozostawić wyrób półfabrykatów drzewnych, jak również ich spieniężenie „inicjatywie prywatnej". Co do tartaków i zakładów mechanicznej i chemicznej przeróbki drewna uchwalono wydzierżawić je lub sprzedać. System organizacji polecono oprzeć na najdalej idącej decentralizacji pod względem technicznym, gospodarczym i handlowym. Stosunek pracowników do instytucji nie uległby zasadniczym zmianom, t. j. pozostałby publicznoprawnym, jedynie projektowano polepszenie w uposażeniu, oparte na premjach i tantjemach.

Ostatnie posiedzenie Komitetu organizacji lasów państwowych, na które dopiero zaproszono również delegata Związku Leśników, nie przyniosło żadnych zmian w przyjętych zasadach reorganizacji.

Następnie sprawa przycichła. Dopiero na komisji budżetowej, na którei poddano ostrej krytyce dotychczasowy biurokratyczny system administrowania lasami państwowemi, centralizację i brak ustalonego kierunku ze strony Ministerstwa, Minister Rolnictwa, uznając te zarzuty za słuszne, zobowiązał się przeprowadzić reorganizację Zarządu lasów państwowych jeszcze w ciągu 1924 r., zwłaszcza w kierunku jej skomercjalizowania. Niezależnie od zobowiązania Ministra Rolnictwa zaczęła działać przy Nadzwyczajnym Komisarzu Oszczędnościowym podkomisja do spraw reorganizacji administracji lasów i majątków państwowych, wprowadzając kwestję reformy administracji lasów państwowych na nowe już tory. I w tym wypadku utworzona ona została z pominięciem leśników zawodowych i dopiero na skutek interwencji przewodniczącego podkomisji, wicemarszałka Sejmu posła Poniatowskiego. zaproszono czterech przedstawicieli leśników jako członków.

Zasadniczą cechą przyjętych w wyniku obrad Podkomisji uchwał

jest ustalenie celu przedsiębiorstwa „Polskie Lasy Państwowe“, mającego stanowić oddzielną osobę prawną. W odróżnienin od zadań i celów prywatnej gospodarki leśnej, przedsiębiorstwo P. L. P. miało mieć na celu zabezpieczenie dostatecznego pokrycia potrzeb rynku wewnętrznego przez wzmożenie produkcji drewna i odpowiednie jej w kraju rozmieszczenie, zabezpieczenie Państwu, jako największemu producentowi drewna, możności regulowania cen na rynku wewnętrznym i zapewnienie Skarbowi Państwa należytych zysków.

Co do organizaeji przedsiębiorstwa, to Podkomisja odrzuciła projekt Ministerstwa Rolnictwa i D. P. ustanowienia ciała kolegjalnego o charakterze Rady nadzorczej w towarzystwach akcyjnych, natomiast zażądała pozostawienia dotychczasowej odpowiedzialności Ministra za całość pracy przedsiębiorstwa. Sprawę personelu przedsiębiorstwa postawiono na gruncie stosunku prywatno-prawnego, podkreślając jednak konieczność zagwarantowania wszystkich dotychczasowych praw pracowników i ochronienia instytucji przed zbyt częstą zmianą na stanowiskach.

Zapoznawszy się pokrótce z perypetjami, jakie projekt reorganizacji Zarządu lasów państwowych przechodził w przeciągu ostatnich dwu lat, dochodzimy do wniosku, że osią, około której obracały się wszystkie na ten temat prowadzone dyskusje, było: uzyskanie swobody finansowej dla administracji lasów państwowych, wprowadzenie decentralizacji i sprężystości urzędów leśnych i przez tego rodzaju reformy umożliwienie administracji leśnej przejęcia w swoje ręce eksploatacji lasu i handlu drzewnego, ażeby Państwo, jako największy producent drewna, mogło zaważyć na należytym rozdziale produkcji na rynku wewnętrznym i zyskać wpływ na regulowanie cen. Wreszcie w zależności od sposobu rozstrzygnięcia tych zagadnień — uregulowanie stosunku prawnego personelu, zatrudnionego w zarządzie lasów państwowych.

Jeżeli teraz weźmiemy w rękę statut przedsiębiorstwa p. n. „Polskie Lasy Państwowe“, to przekonamy się, że pod względem ujęcia tych kwestyj, a jeszcze więcej pod względem ich wzajemnego skoordynowania, nietylko nie przynosi on tak oczekiwanych istotnych reform, ale nawet wykazuje rażące sprzeczności między temi zmianami, które wprowadza.

Już sam cel przedsiębiorstwa, o którym tyle dyskutowano na posiedzeniach Komitetu Organizacji zarządu lasów państwowych i Podkomisji do spraw organizacji L. P., nie znalazł w statucie swego wyrazu. Trudno uznać jako cel prowadzenie gospodarki leśnej w lasach państwowych, jak to zaznaczono w statucie. Prowadzenie gospodarki może być raczej środkiem, wiodącym do

pewnych celów, które np. w rezolucji Podkomisji zostały sformułowane jasno i z wielką dozą prawdziwie państwowo-twórczej myśli. Obywatel Rzeczypospolitej ma prawo i obowiązek wymagać gwarancji od instytucji rządowej, rozciągającej pieczę nad lasami państwowemi, że będzie ona działała dla dobra ogółu i z korzyścią dla Państwa. Dlaczego więc gwarancje te nie znalazły wyrazu w statucie?

Powód może być tylko jeden: zostały one wyeliminowane pod wpływem tych czynników, które uzyskały na reorganizację największy wpływ od czasu ingerencji w te sprawy Komisji Oszczędnościowej. Od czasu wstępnego ataku, uwieńczonego sukcesem wątpliwej wartości państwowo-twórczej w formie wykrycia rzekomych nadużyć w administracji puszczy Białowieskiej, wpływ tych czynników, których dziełem było również sprzedanie puszczy Białowieskiej, odgrywa dominującą rolę. Na dalsze realne skutki tego kierunku niedługo trzeba będzie oczekiwać; już dzisiaj dochodzą wieści o sprzedaży tartaków w Okręgu Białowieskim i innych, a w prasie pojawiają się artykuły, najwidoczniej inspirowane, przygotowujące opinję publiczną do szerszej akcji Generalnej Dyrekcji P. L. P. w kierunku t. zw. „uproszczenia dotychczasowych metod eksploatacji przez dążenie do spieniężenia drewna możliwie na pniu, zredukowania kosztownych przedsiębiorstw przemysłowych" i wogóle sprowadzenia gospodarki leśnej do form prymitywnych, dających wątpliwe zresztą, chwilowe rezultaty pieniężne, kosztem cofnięcia w postępie gospodarczym na długie lata wstecz, zabagnienia i nadszarpnięcia państwowego gospodarstwa leśnego. Mając do wyboru dwie tylko drogi: dobrze pojęty w interesie Państwa i społeczeństwa etatyzm, zalecany przez zawodowych leśników, i „komercjalizm", wysuwany ze strony zainteresowanych osobistości w spółkach drzewnych i w większej własności leśnej— statut przemilczał dyskretnie obydwie zasady. Wszelkie dane i fakty dotychczasowe stwierdzają, że ci, którzy na redakcję statutu mieli wpływ decydujący i na czele przedsiębiorstwa stanęli, przemilczenie to wyzyskują w kierunku raczej drugim i do tego prymitywnie pojmowanym. Obecne zasady gospodarowania w lasach państwowych przywodzą przed nasze oczy wizję niedawnej przeszłości: charakterystyczną sylwetkę kupca drzewnego na tle niknących z przerażającą szybkością naszych polskich lasów. Z przykrością stwierdzić trzeba, że tak pojmowany statut nie nadaje lasom państwowym oddzielnej osobowości prawnej, o której tyle dyskutowane, że zdawaćby się mogło, jakoby była ona najstotniejszą kwestją reorganizacji.

Zakres działania Generalnej Dyrekcji ustalony w statucie upewni każdego, że w administracji lasów państwowych utworzono nową

instancję pośrednią między drugą i trzecią, dzieląc atrybucje Departamentu Leśnictwa, przyczem okaże się potrzeba powiększyć ilość wydziałów tego ostatniego w związku z nowym zakresem działania w stosunku do Generalnej Dyrekcji. I trzeba się zaprawdę zdumiewać: jakiemi drogami kroczyła myśl reorganizatorska, skoro nie dając żadnych istotnych zmian w ustroju administracji, stwarza tylko nowe biurokratyczne i formalistyczne komplikacje, potrzebne może chwilowo pewnym ugrupowaniom społecznym, lecz wprowadzające chaos i zamęt w ważnej gałęzi gospodarstwa państwowego. Zapewne nikt z leśników fachowych i ludzi myślących państwowo nie kruszyłby kopji w sprawie utworzenia Generalnej Dyrekcji lasów państwowych, o ile nie miałaby mieć ona zapewnionej oprębnej osobowości prawnej. Skoro z jakichkolwiek powodów tej ostatniej nie można było nadać lasom państwowym — utworzenie jeszcze jednej instancji w formie Generalnej Dyrekcji jest organizacyjnym nonsensem. W tych warunkach owocną, a nawet daleko idącą reorganizację można było przeprowadzić także z zachowaniem dotychczasowego stanu prawnego.

Wnioskując z programu Generalnej Dyrekcji, zmierzającego — jak już wspomnieliśmy — do „uproszczenia" całego systemn gospodarki, polegającego na przejściu do pierwotnych form, odrębna osobowość prawna byłaby tutaj nawet zbyteczna: miałaby ona rację bytu, o ile gospodarstwo miałoby być prowadzone w kierunku wzmożenia intensywności i potrzeby większej swobody w kierunku inwestycyj, ruchliwości handlowej; tego wszystkiego nie przewiduje się w obecnem przedsiębiorstwie — przeciwnie, obrano zasadę poruszania się po linji najmniejszego oporu wyprzedaży zakładów przemysłowych i korzystania z pośrednictwa w zbycie drewna na pniu. Jeżeli jednak czynniki decydujące w tworzeniu statutu wychodziły w założeniu z takich motywów, nie przemawiających za nadaniem lasom państwowym odrębnej osobowości prawnej, to należałoby już konsekwentnie nie stwarzać czczej dekoracji i Generalnej Dyrekcji, jako najzupełniej zbytecznej, nie tworzyć.

Z § 5 statutu dowiadujemy się, że do wydawania opinji w sprawach gospodarki w lasach państwowych Minister R. i D. P. powołuje Radę do spraw Lasów Państwowych, złożoną z 7 członków. Niebezpieczeństwo grożące interesom gospodarki państwowej, wynikające z powołania takiej instytucji, będącej czemś w rodzaju Rady Nadzorczej, możemy sobie łatwo uzmysłowić, jeżeli zważymy, że w Radzie tej zasiadać może t. zw. „przedstawicielstwo interesów", ludzie zainteresowani w przemyśle drzewnym, przemysłowcy lub właściciele obszarów leśnych; wygląda to tak, jak gdyby kupiec lub przemysłowiec w sprawach swego interesu zasięgał rady konkurenta; nawet przy naj-

większem zaufaniu do lojalności „przedstawicieli interesów", idących z natury rzeczy po linji współzawodnictwa, nie byłoby wskazane dopuszczanie takiej ingerencji zzewnątrz w sprawy gospodarki państwowej. Jedynie ciało doradcze, utworzone wewnątrz instytucji, może dawać gwarancję, że pracować będzie dla jej dobra. Zachodzi tu wybitna różnica w możności wysłuchiwania postulatów organu doradczego dla spraw rolnictwa, w którym państwo nie jest równorzędnie z członkami Rady zainteresowane.

Ukoronowaniem niekonsekwencyj, popełnionych w statucie przedsiębiorstwa, jest sprawa stosunku prawnego personelu do tej instytucji. Sprowadziwszy do zera wszystkie współczynniki, które miały stanowić istotę reorganizacji Zarządu Lasów Państwowych, stworzono ze sprawy stosunku służbowego funkcjonarjuszy wielkość, która sama jedna właściwie przedstawia faktyczną wartość całej reorganizacji — inna rzecz, że wartość ujemną.

Stosunek prywatno-prawny personelu, ustalony na mocy § 28 statutu, na tle całokształtu dokonanej reorganizacji nie da się już żadnym sposobem rozumowania wyprowadzić, jako konsekwencja dokonanych zmian w ustroju administracji, ani też nie dałby się uzasadnić żadnemi względami na interes gospodarki państwowej. O ile w związku z całością dawniejszych projektów reorganizacji, opartych na odrębnej osobowości prawnej przedsiębiorstwa, zwłaszcza projektu Podkomisji, stosunek prywatno-prawny funkcjonarjuszy mógłby być jeszcze zrozumiany — aczkolwiek z pewnemi zastrzeżeniami ze względu na interes Państwa—to w organizacji obecnie ustalonej może on być uważany słusznie przez ogół pracowników, zatrudnionych w administracji lasów państwowych, jako cios wymierzony w nich zupełnie bezpodstawnie i niezasłużenie. Ale pominąwszy już i tę krzywdę, wyrządzoną urzędnikom, którzy i tak od dłuższego czasu przywykli uważać byt swój jako stałą igraszkę zmieniających się konjunktur nie tylko na rynku żywnościowym, ale i partyjnym, zastanowimy się nad tem, jakie skutki dla interesu Państwa pociągnie za sobą stosunek prywatno-prawny personelu, zatrudnionego w takiej instytucji rządowej, jaką są Polskie Lasy Państwowe.

Każde przedsiębiorstwo prywatne stara się o zapewnienie sobie najlepszego doboru pracowników, zachęcając ich wysokością uposażenia i możliwie najlepszemi warunkami pracy. Instytucje państwowe dają urzędnikowi pewne prerogatywy w postaci ustalenia i emerytury i temu właśnie należy zawdzięczać, że mimo znacznie niższego uposażenia, oraz niejednokrotnie gorszych warunków pracy urzędy państwowe mogą jeszcze przyciągać zdolniejsze jednostki, dokonując pewnego odzaju selekcji, uwarunkowanej temi właśnie prerogatywami.

Z chwilą, gdy zniknie atrakcja w formie stałości posady w instytucji państwowej, trudno byłoby stanąć do konkurencji o pozyskanie co najlepszych sił, zwłaszcza w obecnych warunkach uposażenia, np. na kresach. Selekcja postąpi napewno w kierunku niekorzystnym dla przedsiębiorstwa „Polskie Lasy Państwowe“. Przyznać należy, że wobec zaznaczającej się tendencji nowego przedsiębiorstwa w kierunku uproszczenia sposobu gospodarki, sprawa doboru personelu nie będzie dla kierownictwa tej instytucji przedmiotem zbytniej troski, i może dlatego właśnie zdecydowano się na wprowadzenie stosunku prywatnoprawnego; w konsekwencji jednak ucierpią na tem lasy państwowe. Ucierpią zaś dlatego, że funkcji personelu leśnego w Zarządzie lasów państwowych, szczególniej w służbie zewnętrznej, nie można żadną miarą porównywać z pracą nietylko funkcjonarjuszy prywatnych, ale nawet urzędników innych instytucyj państwowych. Jeżeli bowiem już nie wspominać o wybitnie konserwatywnym charakterze służby leśnika jako hodowcy ,mogącego tylko wtedy pracować z dobrym rezultatem, o ile zapewni mu się ciągłość tej pracy na jednem stanowisku, to policyjno-ochronna funkcja wymaga już stanowczo najdalej idącego przywiązania pracownika do pracodawcy, nie jako najmity, który w każdym czasie może być usunięty, lecz wyrobienie w nim tego przeświadczenia, że nadane mu stanowisko jest jego karjerą życiową. Jeżeli inne gałęzie gospodarstwa państwowego, nawet po przejściu na rzeczywiste przedsiębiorstwo państwowe z odrębną osobowością prawną, nie zerwały pomimo to z publiczno-prawnym stosunkiem służbowym swego personelu, to zdaje się, że istotna troska o dobro lasów państwowych najmniej uprawniała do tego rodzaju eksperymentu. Będzie on miał, szczególniej w warunkach, w jakich znajdują się lasy państwowe na kresach, fatalny wpływ tak na psychologję samych pracowników, jakoteż i ludności miejscowej, z którą służba ochronna ma tak wiele styczności. Z jednej strony funkcjonarjusz „przedsiębiorstwa“, któremu Państwo porucza pełnienie służby, nie dając jednocześnie maksimum autorytetu, jakiem jest bezsprzecznie samo miano urzędnika państwowego — nie będzie czuł się pewnym w swych wystąpieniach, z drugiej zaś strony ludność miejscowa, na którą urok władzy w każdym razie działa w niemałym stopniu, wyzbędzie się wielu skrupułów w stosunku do kontraktowego najemnika. Ale nie koniec na tem; jak dowiodły tego doświadczenia z ostatnich wojen, na terytorjum naszem prowadzonych, służba leśna z natury rzeczy najlepiej z daną okolicą obznajmiona, niejednokrotnie używaną była do celów informacyjnych i wywiadowczych przez jednostki bojowe operujące, szczególniej na naszem obecnem pograniczu wschodniem. Czyżby względy tej natury mogły pozostać zupełnie obojętne przy dobieraniu personelu leśnego, który

według obecnego systemu będzie napewno ulegał częstym zmianom, a zatem będzie musiał być uzupełniany z przygodnych kandydatów, może nie zawsze odpowiednich. Wobec zaś zmienności i niestałości tego personelu trudno będzie o każdym z funkcjonarjuszy wyrobić sobie dokładniejsze dane o jego lojalności państwowej.

Poruszone tutaj kwestje dotyczą tylko części tych szkód, na jakie naraża gospodarkę państwową wprowadzenie prywatno-prawnego stosunku służbowego „przedsiębiorstwa" wbrew wszelkim względom na interes Państwa i wbrew wszelkiej logice. Uzasadnienia tej inowacji ani formalnego, ani rzeczowego nie można się dopatrzeć w samej istocie dokonanej reorganizacji Zarządu lasów państwowych, ani też w statucie przedsiębiorstwa.

Jeżeli statut przedsiębiorstwa wykazuje pod każdym względem brak jakiejkolwiek myśli przewodniej, zmierzającej do postawienia Zarządu lasów państwowych na wysokości właściwego celu, to Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i D. P. o organizacji przedsiębiorstwa „Polskie Lasy Państwowe" z dnia 30 września b. r. dopełnia w szczegółach miary niekonsekwencyj. Przedsiębiorstwo państwowe, za jakie uznany został nowy twór, które miało jakoby opierać się na zasadach gospodarki w przedsiębiorstwach prywatnych, wprowadza znacznie większą centralizację i biurokratyzm, aniżeli miało to miejsce w dotychczasowym systemie. Dosyć jest spojrzeć na § 5 Rozporządzenia Ministra Rolnictwa o organizacji Dyrekcyj Okręgowych, ażeby uświadomić sobie, że kompetencje tych ostatnich w porównaniu z dawnemi Zarządami Okręgowemi zostały kilkakrotnie zmniejszone (np. w sprzedaży drewna wyrobionego), sprowadzając te organy drugiej instancji do rzędu automatów, windujących stosy „kawałków" do załatwienia przez Generalną Dyrekcję.

Naogół wziąwszy, reorganizacja Zarządu lasów państwowych w postaci utworzenia przedsiębiorstwa „P. L. P." przedstawia zjawisko interesujące, ale budzące największe obawy co do losu samych lasów państwowych. Przedsiębiorstwo państwowe nie będące odrębną osobą prawną, zaprowadza niewiadomo cui bono stosunek prywatno-prawny do swego personelu. Utworzone pod hasłem „komercjalizacji" z handlowcem na naczelnem stanowisku — jak gdyby nie można było znaleźć w Rzeczypospolitej leśnika fachowca odpowiedniego na to stanowisko — a przytem związane biurokratyczną centralizacją, pozbawiającą organy podwładne wszelkiej samodzielności i inicjatywy — wykazuje ponadto tendencję najdalej idącego zerwania z handlem i przemysłem, zapowiadając sprzedaż zakładów przemysłowych i zaniechanie eksploatacji lasów we własnym zarządzie, przez co wyrzeka się wszelkiego

wpływu na układanie się konjunktur w tej gałęzi, w której samo jest największym producentem.

Reorganizacja—to znak czasu w naszem młodem życiu państwowem. I nic w tem dziwnego, że tu i owdzie proces ten odbywa się nie tak sprawnie, jakbyśmy tego pragnęli. W tym jednak wypadku reorganizacja ma wszelkie cechy dezorganizacji.

Nie należy jednak opuszczać rąk wobec faktu wprawdzie dokonanego, ale dającego się jeszcze naprawić. Istnieją pełnomocnictwa, udzielone przez Sejm Rządowi w sprawie reorganizacji administracji lasów państwowych, więc popełnione błędy dałoby się szybko naprawić. Trzeba tylko, ażeby sprawą tą zainteresowały się społeczeństwo i sfery sejmowe, a te ostatnio interwenjowały u Rządu w kierunku naprawy błędów dotychczas popełnionych. Ale nie mniej pożądane byłoby gruntowne wypowiedzenie się w tej sprawie ogółu leśników zawodowych, co należy uczynić tak przez Związek Leśników, jak i przez Ogólny Zjazd leśników z całej Rzeczypospolitej Polskiej.

A. Z.

Lublin, w październiku 1924 r.

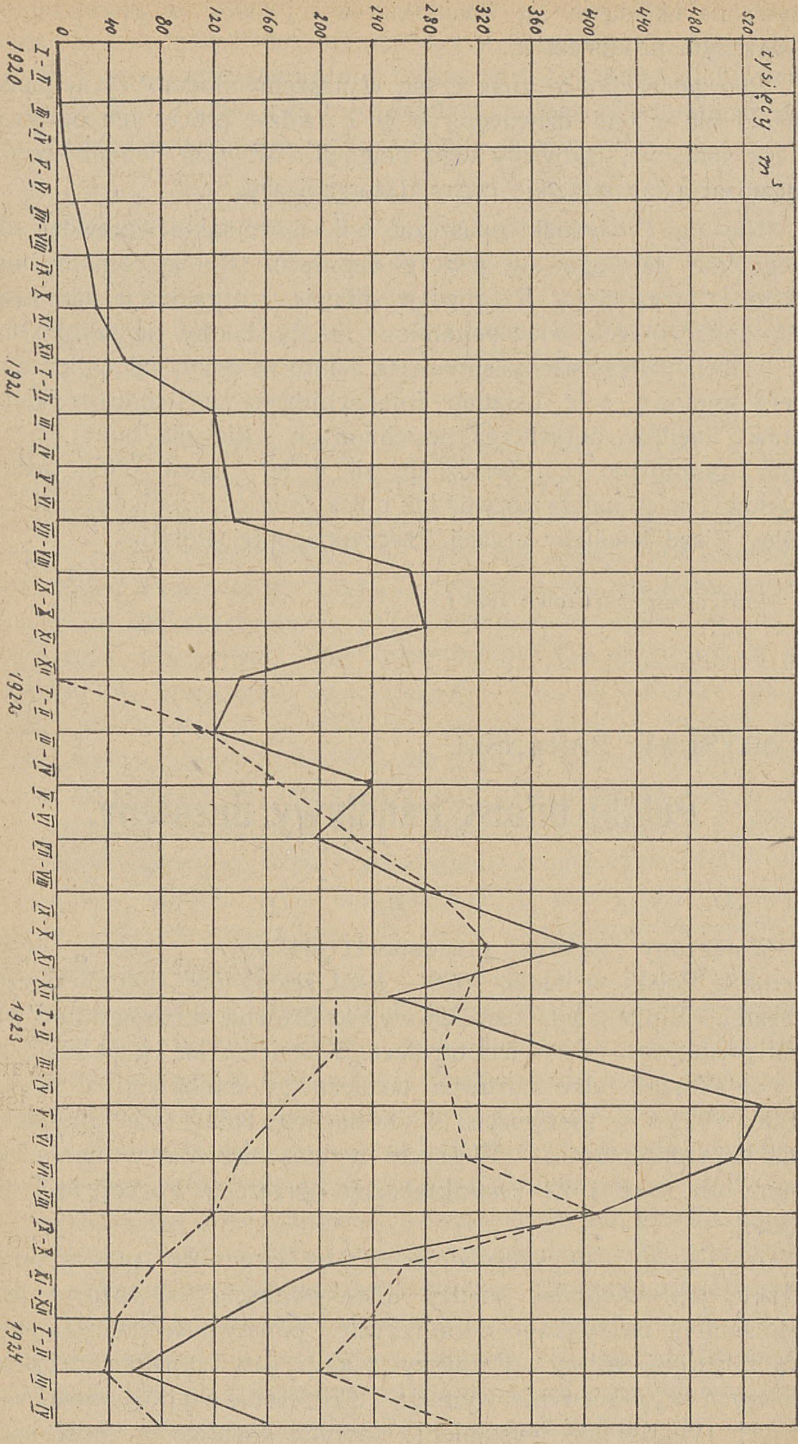
WŁADYSŁAW BARAŃSKI.

Polski bilans handlowy drzewny.

II.

Załączony wykres przedstawia ilościowy przebieg wywozu drewna z Polski w latach 1920 — 1924, zestawiony dwumiesięcznemi okresami. Linja ciągła oznacza wywóz drewna okrągłego pod wszelkiemi postaciami (surowiec tartaczny, papierówka, kopalniaki etc.). Wywóz samego tylko surowca tartacznego miękkiego i twardego w roku 1923 i w pierwszych 4 miesiącach roku 1924 przedstawia dolna linja przerywana. Wreszcie wywóz drewna w stanie obrobionym od roku 1922 charakteryzuje przebieg górnej linji przerywanej.

Analizując te wykresy dojść można łatwo do przyczynowego związku, jaki zachodzi między intensywnością wywozu z jednej, a położeniem na rynkach odbiorczych i państwową polityką wywozową z drugiej strony. Pierwszy z nich jest zupełnie zrozumiały i bliższych wyjaśnień nie wymaga. Skurczenie się pojemności zagranicznych rynków lub wystąpienie nowych dostawców musi spowo-


tysięcy m³
0
40
80
120
160
200
240
280
320
360
400
440
480
520
1920
1921
1922
1923
1924

dować spadek wywozu. W takiem położeniu znajduje się np. obecnie nasz wywóz drzewny wskutek ograniczenia zakupów przez Niemcy i przez dającą się już odczuwać konkurencję rosyjską. Natomiast stwierdzenie, jaki wpływ na intensywność wywozu wywarła w ubiegłym czasie państwowa polityka wywozowa, posiada znaczenie zarówno dla należytego ocenienia, czy jej cel został osiągnięty, jak też i dla odpowiedniego zużytkowania poczynionych doświadczeń w przyszłości.

Rok 1920 cechuje minimalny jeszcze wywóz drewna okrągłego i zupełny niemal brak wywozu półfabrykatów. Przyczyny tego szukać należy w ostrych przepisach wywozowych, ujmujących cały eksport pod ścisły nadzór państwowy i uzależniający go od skąpo udzielanych indywidualnych zezwoleń. Początkowo stosowano w tym celu ograniczenia przewozowe, później, od lipca 1920 r. eksport uzależniony był od przychylnego orzeczenia Komisji Przywozu i Wywozu i uiszczenia opłat wywozowych. Wzmożony popyt na drewno wskutek odbudowy, niezawsze zresztą racjonalnie przeprowadzanej, usprawiedliwiał tego rodzaju procedurę, zwłaszcza, że lasy dzisiejszych województw wschodnich, które mogłyby dostarczyć brakujących kontyngentów na odbudowę i nadmiarem swego drewna zasilić wywóz — z powodu wojny zupełnie jeszcze nie wchodziły w rachubę.

Po zapoczątkowaniu normalnej gospodarki w lasach kresowych wzrasta ilość wyprodukowanego drewna, nasyca się zwolna rynek wewnętrzny, tak, że już od początku roku 1921 stwierdzić można obfitsze udzielanie zezwoleń wywozowych. Powoli zdobywa sobie grunt postulat wolności handlu, urzeczywistniony ostatecznie w rozporządzeniu ministerjalnem z 23 czerwca 1921 r., znoszącem między innemi wszelkie ograniczenia wywozu drewna. Prądy te znajdują swój wyraz w gwałtownym wzroście ilości wywiezionego drewna począwszy od czerwca 1921 r., który osiąga swój punkt kulminacyjny w październiku tego roku.

Następny, trwający aż do marca 1922 r. okres spadku jest prawdopodobnie początkowo normalnym objawem wyczerpania się zapasów drzewnych przed nową kampanją rębną, występującym dość wyraźnie także i w latach następnych; w dalszych miesiącach gra tu rolę zapewne czasowa stabilizacja marki polskiej i związane z nią pewne osłabienie zdolności konkurencyjnej polskiego drewna, w wysokim stopniu uzależnionej od niskiego stanu waluty.

Równocześnie wykazuje statystyka minimalne ilości wywiezionych półfabrykatów drzewnych (w wykresie nieuwzględnione). Tłumaczy się to częściowo unieruchomieniem przemysłu drzewnego, który powoli tylko przeprowadza swą odbudowę. Z drugiej jednak

strony nagły wzrost wywozu tych artykułów, wykazany od stycznia 1922 r., każe się domyślać, że obliczenia statystyczne z lat poprzednich nie musiały być zbyt dokładne.

Począwszy od lutego 1922 r. obserwujemy znów nieustanny i dość prawidłowy wzrost wywozu zarówno surowców, jak i półfabrykatów, przyczem linja, przedstawiająca wywóz połfabrykatów, ma przebieg bardziej regularny. Naogół wykazuje wywóz drewna obrobionego nawet pewną zwyżkę w porównaniu z wywozem materjałów nieobrobionych; stosunek ten zmienia się dopiero począwszy od stycznia 1923 r.

Rok 1923 jest najbardziej pouczającym z całego omawianego tu okresu. Statystyka bowiem rozróżnia tu już poszczególne sortymenty drewna okrągłego i notuje ich wywóz oddzielnie. Ponadto przypadają na ten okres najważniejsze i najdonioślejsze w skutkach zabiegi z dziedziny polityki wywozowej.

Pierwsze półrocze r. 1923 charakteryzuje się znaczną i coraz to wzrastającą przewagą wywozu drewna okrągłego. Równocześnie jednak wykazuje wykres spadek ilościowy wywozu kłód tartacznych, czyli, że wzrost wywozu materjałów nieobrobionych przypisać należy wyłącznie kopalniakom i papierówce, zwłaszcza tej ostatniej, zakupywanej wówczas masowo przez koncern Stinnesa dla wschodniopruskich fabryk celulozy. A ponieważ akcja, zdążająca do ograniczenia wywozu drewna okrągłego, prowadzona była między innemi pod hasłem zabezpieczenia krajowym tartakom dostawy surowców, rzekomo zagrożonego nadmiernym ich wywozem, przeto obecnie stwierdzić już możemy, że w rzeczywistości niebezpieczeństwo to nie było tak groźne

Akcja w kierunku powtórnego ograniczenia wolności wywozu drewna doprowadziła w maju 1923 r. do nałożenia niewielkich opłat wywozowych na surowiec iglasty *) oraz obowiązku sprzedawania skarbowi części uzyskanych z tranzakcyj walut obcych. Zarządzenia te posiadały raczej charakter fiskalny. Dopiero w sierpniu nadaje Sejmowa Komisja przemysłowo - handlowa zagadnieniu temu charakter zasadniczy, wzywając Rząd do umożliwienia przemysłowi tartacznemu konkurencji z eksporterami w zakupywaniu surowców i stopniowego rozszerzania produkcji przez stopniowe podnoszenie opłat wywozowych od drewna okrągłego w ciągu najbliższych dwóch lat.

Majowe opłaty wywozowe oraz ich podwyżka wrześniowa,

---

*) $^1/_2$ sh. od 1 m^3 budulca, $^1/_4$ sh. od papierówki, kopalniaków i słupów telegraficznych, 1 sh. od osiki.

o wiele dalej idąca, niż żądała tego rezolucja sejmowa *), wstrzymały natychmiast wywóz drewna okrągłego, który począwszy od czerwca 1923 aż do marca 1924 r. wykazuje raptowny spadek. W lutym 1924 r. stoi wywóz już na poziomie z końca roku 1920.

Równocześnie niemal zaczęły działać czynniki, które łącznie z umiarkowanemi opłatami majowemi same przez się byłyby w stanie ograniczyć zbyt wybujały wywóz surowców; jak zwykle w jesieni, wywóz z natury rzeczy wykazywał tendencję zniżkową z powodu wyczerpywania się zapasów z ubiegłej kampanji rębnej. Chaos finansowy Niemiec — najważniejszego odbiorcy drewna okrągłego — coraz bardziej utrudniał zbyt na rynku niemieckim. Wreszcie występuje na rynku światowym poważna konkurencja drewna rosyjskiego, bijącego produkty wszystkich innych krajów wywozowych swą taniością.

Skurczenie się rynku niemieckiego oraz fala strajków przemysłowych i kolejowych w Polsce i Gdańsku spowodowały równoczesny spadek wywozu materjałów obrobionych, tak że prohibicyjne opłaty wywozowe dla surowca nie spełniły głównego swego zadania — ochrony przemysłu tartacznego. Chybił również ich efekt finansowy. Dziesięciokrotna zwyżka opłat we wrześniu w porównaniu z opłatami majowemi przyczyniła się niemało, choć nie wyłącznie, prawie do dziesięciokrotnego spadku ilościowego wywozu (maj — czerwiec 500.000 m^3, styczeń — luty 60.000 m^3). Wpływy z opłat wywozowych nie zwiększyły się przeto zupełnie. Natomiast wydatnie zmniejszyła się ilość uzyskiwanych z tranzakcyj wywozowych walut zagranicznych. Do tego dodać należy, że gwałtowne wstrzymanie wywozu przez przyłączony wyżej szereg czynników zerwało prawie zupełnie stosunki handlowe z zagranicznymi odbiorcami drewna okrągłego tuż przed nową kampanją rębną, która wskutek zwiększonych wyrębów na daninę lasową miała być przecież o wiele wydatniejszą, niż poprzednie.

Wogóle stwierdzić dziś już można, że wprowadzenie wrześniowych opłat wywozowych było niepotrzebne, gdyż wywóz w sposób zupełnie naturalny do normalnych granic mógł powrócić — było szkodliwe, bo uniemożliwiało tranzakcje z nowej kampanji rębnej, wreszcie nie przyniosło przemysłowi drzewnemu najmniejszych korzyści, ponieważ oparte było na założeniu, że samo istnienie nadmiaru surowca będzie w stanie doprowadzić do należytego rozwoju przemysłu tartacznego. Tymczasem rzeczywistość wykazuje dzisiaj,

*) 5 sh. od budulca iglastego, 4 sh. od papierówki, kopalniaków i słupów telegraficznych, 10 sh. od osiki. 5 sh. od budulca liściastego.

że mimo miljonów metrów niesprzedanego drewna, zalegającego lasy polskie — przemysł tartaczny z trudem tylko podtrzymuje swe istnienie.

Rok 1924 przynosi nowy cios dla wywozu drzewnego; dnia 1 stycznia wchodzi w życie nowa, zwaloryzowana taryfa towarowa, wprowadzająca znacznie zwiększone stawki i usuwająca wszelkie ulgi przewozowe dla drewna. Skutkiem tego zarządzenia jest dalszy spadek wywozu zarówno drewna okrągłego, jak i tartego. Dopiero w marcu r. b. groźba pasywności bilansu handlowego skłania Rząd do obniżenia stawek taryfy kolejowej i opłat wywozowych *) dla drewna, co natychmiast znajduje swój wyraz we wzmożeniu się wywozu w miesiącach marcu i kwietniu.

Dalszy przebieg wywozu będzie niemniej interesujący ze względu na zaostrzające się przesilenie sanacyjne i na dalsze zmiany w taryfie kolejowej i opłatach wywozowych **). Dokładne obliczenia statystyczne wywozu w następnych miesiącach nie są jednak jeszcze gotowe.

Konieczność utrzymania równowagi bilansu handlowego zmusza między innemi do jaknajwydatniejszego wzmożenia wywozu drewna pod wszelkiemi postaciami. Nie będzie to ze szkodą dla krajowej konsumcji, która obecnie jest minimalna, a odciąży przeładowane drewnem lasy. Wywóz drewna okrągłego nie zagrozi również istnieniu przemysłu drzewnego, który dziś może nabyć surowców ile chce i może. Nie powinien on przestraszać i tych, którzy zasadniczo są przeciwnikami wywozu surowców, jako nieracjonalnego. Statystyka dowodzi bowiem, że niewielka tylko część wywożonego drewna okrągłego podpada pod pojęcie „surowca przemysłowego", reszta to kopalniaki i papierówka, dla której trudno dziś marzyć o stworzeniu krajowego przemysłu celulozowego. Bezspornej i racjonalnej zasadzie, że tylko wywóz gotowych wyrobów względnie półfabrykatów daje maximum korzyści ekonomicznych, stanie się przy obecnej sutuacji zadość przez utrzymanie niewielkich wywozowych stawek celnych dla przerabianych w kraju sortymentów okrągłych, które pozwolą tartakom ofiarować właścicielowi lasu nieco wyższą cenę, niż może dać eksporter, i zapewnić im przez to pierwszeństwo w zaopatrywaniu się w potrzebny surowiec. Nie uniemożliwi to jednocześnie wywozu nadmiaru drewna okrągłego i wpłynie dodatnio na ogólny bilans handlowy.

---

*) 2.5 sh. od 1 m³ budulca iglastego, 2 sh. od papierówki, kopalniaków i słupów telegraficznych. Inne pozycje bez zmiany.

**) Od września r. b. 0,40 zł od 100 kg budulca, 0,50 zł od opału, 1,50 zł od osiki. Papierówka, kopalniaki, słupy telegraficzne bez cła.

Wykaz cen drewna i przetworów drzewnych

zebrany przez Departament Leśnictwa.

Wrzesień 1924 r.

1) Ceny w Okręgach Wileńskim, Białowieskim i Łuckim

w okresie od 1 do 30 września 1924 r.

Loco wagon stacja załadowania.

Bloki sosnowe eksportowe 20—25 cm . .	za 1 m³	11 — 14 szyl
„ „ „ 25—30 „ . .	„	14 — 17 „
„ „ „ ponad 30 „ . .	„	16 — 18 „
Dłużyce świerkowe o 10—15% taniej		
Drewno kopalniane	za 1 m³	8 — 9 „
„ papiernicze	za 1 mp	8 — 12 zł
Słupy telegraficzne	za 1 m³	13 — 14 szyl
Kloce dębowe fornirowe	„	88 — 90 zł
„ stolarskie odziomkowe	„	54 — 62 „
„ jesionowe	„	50 — 53 „
„ olszowe	„	26 — 27 „
„ osikowe zapałczane	„	24 — 25 „
Sosnowe podkłady	za 1 szt.	3.5 — 3.6 „
„ slipry	„	8 — 8.5 „
Dębowe podkłady	„	5.8 — 6 „
Bale sosnowe obrzynane	za 1 m³	45 — 47.5 „
„ świerkowe „	„	37 — 41 „
Deski sosnowe stolarskie nieobrzynane . .	„	42 — 43 „
„ „ ciesielskie	„	25 — 29 „
„ świerkowe „	„	21 — 22 „
Klepka dębowa niemeńska	za 1 kopę redukcyjną	396 — 400 „
„ „ bindra.	za skład	35 — 36 „
Opałowe twarde drewno liściaste	za 1 mp	5 — 6 „
„ olszowe.	„	4.7 — 5 „
„ sosnowe	„	3.7 — 4.5 „

2) Bydgoszcz.

Ceny w okresie od 1/IX do 30/IX 1924 r.

Sosnowe materjały tarte stolarskie . . .	za 1 m³	75.— zł
„ „ „ ciesielskie. . . .	„	55.— „
„ „ kantowe	„	48.— „
Dębowe „ tarte	„	65.75 „

3) Gdańsk.

Ceny w okresie od 1/IX do 30/IX 1924 r.

Drewno kopalniane . . . . . . ,	za 1 m³	20 szyl 5 pen—20 szyl 8 pen
Slipry sosnowe za 9″	za 1 szt.	10 „ 4 „ —10 „ 6 „
„ „ „ 7″	„	9 „ — „ — 9 3 „
„ „ „ 6″	„	8 „ — „ — 8 „ 3 „

4) Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Warszawie.

a) **Nadleśnictwo Siewierz** — ceny w wolnej sprzedaży od 4 września.

			do 20 cm	21—30 cm	31—40 cm	41—50 cm
Sosna 1 m^3 cięcie r. 1924	—	—	16.20 zł	18.40 zł	22.10 zł	27.60 zł
„ „ 1923	—	—	13.20 „	16.50 „	—	—
Sosnowe szczapy użytk.	1 mp	9.45 zł	—	—	—	—
Osikowe „ „	„	7.25 „	—	—	—	—
Sosnowe tyczki i żerdzie	do 3 cm	0. 4 „	—	—	—	—
za 100 sztuk	4— 6	0.20 „	—	—	—	—
„	7— 9	0.45 „	—	—	—	—
„	10—12	0.85 „	—	—	—	—
„	13—14	1.30 „	—	—	—	—
Sosn. szczapy opałowe.	1 mp	6.50 „	—	—	—	—
„ okrągl. „	„	5.50 „	—	—	—	—
Sosnowa karpina . . .	„	2.70 „	—	—	—	—

b) **Nadleśnictwo Włocławek**, sprzedaż z wolnej ręki dn. 26.IX.1924 r.

Sosna 1 m^3 do 20 cm 14 zł, 21—30 cm 16 zł, 31—40 cm 18 zł, 41—50 cm 20 zł.

Sosna szczapy opałowe za 1 mp 9 zł
„ okrąglaki „ „ 6—7 zł
„ karpina „ „ 5 zł

5) Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych we Lwowie.

Nadleśnictwo Kałusz, licytacja w dn. 20.VIII 1924 r.

Jodła i świerk w stanie wyrobionym za 1 m^3:
do 20 cm 4.90 zł, 21—30 cm 5.90 zł, 31—40 cm 7.30 zł, 41—50 cm 7.90 zł.

6) Dyrekcja Poznań.

a) **Nadleśnictwo Połajewo**, licytacja lokalna dn. 27 sierpnia.

Dąb	1 m^3	III kl. 26.74 zł	V kl. 30.80 zł	
Wiąz	„	—	V kl 19.23 „	
Brzoza	„	—	V kl. 12.60 „	
Olsza	„	IV kl. 13.86 „	V kl. 12.21 „	
Osika	„	IV kl. 12.90 „	V kl. 9.80 „	
Sosna	„	II kl. 20.64 „	III kl. 17.52 „	IV kl. 12.— zł

b) **Nadleśnictwo Drawsko**, licytacja lokalna z dopuszczeniem kupców 13 września.

Sosna 1 m^3 II kl. 17.46 zł III kl. 13.56 zł IV kl. 11.08 zł
Szczapy opałowe sosnowe 1 mp 5.86 zł wałki opałowe 3.80 zł
Drągi za sztukę I kl. 0.90 zł II kl. 0.61 zł III kl. 0.37 zł

7) Dyrekcja Bydgoszcz.

a) **Nadleśnictwo Bartodzieje**, licytacja dn. 22 września.

Sosna kopalniaki 1 m^3 . . . . . 8.15 zł

b) Nadleśnictwo Jachcice, licytacja lokalna i dla drobnych przemysłowców 5.IX.

Sosna 1 m³ II kl. 23.58 zł III kl. 16.38 zł IV kl. 13.15 zł
„ drągi I kl. 1.80 zł II kl. 0.42 zł za sztukę
Szczapy sosnowe opałowe 1 mp 8.36 zł

8) Dyrekcja Toruń.

a) Nadleśnictwo Ruda, licytacja dla handlarzy 20 września.

Dąb	1 m³	I kl. 34.19 zł	II kl. 30.31 zł	III kl. 25.32 zł	IV kl. 21.33 zł V kl. 20.27 zł
Sosna	„	I kl. 22.62 zł	II kl. 18.51 zł	III kl. 15.22 zł	

b) Nadleśnictwo Gołąbek, licytacja dla wszystkich dn. 24 września.

Sosna 1 m³ II kl. 20.— zł III kl. 16.— zł IV kl. 10.03 zł
„ drągi 1 sztuka I kl. 1.— zł
„ szczapy opałowe 1 mp 10 40 zł
„ wałki „ „ 6.72 „

9) Dyrekcja Gdańsk w Toruniu.

a) Nadleśnictwo Jawornik, licytacja lokalna i dla handlarzy dn. 23 września.

Sosna	1 m³	I kl. 21.03 zł	II kl. 18.61 zł	III kl. 16.18 zł	IV kl. 17.52 zł
Dąb	„	—	—	IV „ 22.54 „	V „ 19.77 „
Buk	„	—	—	IV „ 17.33 „	—

Sosna drągi I kl. 1 sztuka 2.50 zł
Szczapy opałowe sosnowe 1 mp 9.18 zł, bukowe 7.67 zł
Wałki „ „ „ 8.05 „ dębowe 7.56 „

b) Nadleśnictwo Kartuzy, licytacja dla rękodzielników 17 września

Dąb 1 m³ II kl. 24.40 zł III kl. 27.70 zł IV kl. 26.30 zł V kl. 21.50 zł
Sosna „ „ 19.00 zł
Szczapy użytkowe za 1 mp: dębowe 11.30 zł bukowe 8.00 zł brzozowe 8.25 zł
sosnowe 7.00 zł

10) Pomorze Pruskie.

Ceny w okresie od 1 sierpnia do 30 września 1924 r.
w niemieckich markach złotych loco las.

Sosna I kl.	za 1 m³	20 — 30
„ II „	„	16 — 25
„ III „	„	12 — 20
„ IV „	„	10 — 16
Drewno kopalniane w cał. dłuż.	„	7 — 15
„ „ mieszane	„	6 — 10
Dąb I kl. A.	„	100.—
„ II „ „	„	80.—
„ III „ „	„	80.—
„ IV „ „	„	40.—
„ V „ „	„	25.—
„ I „ B	„	60.—
„ II „ „	„	40.—
„ III „ „	„	30.—
„ IV „ „	„	20.—
„ V „ „	„	15.—

Buk I kl. A.	za 1 m³	30.—
„ II „ „	„	25.—
„ III „ „	„	20.—
„ IV „ „	„	15.—
„ V „ „	„	12.—
„ I „ B.	„	25.—
„ II „ „	„	20.—
„ III „ „	„	16.—
„ IV „ „	„	14.—
„ V „ „	„	12.—
Jesion I — V kl.	„	47.70
„ II — V „	„	42.70
Szczapy dębowe użytkowe	za 1 mp	10.10—12.57
„ jesionowe „	„	11.10—14.00
„ sosnowe „	„	7.74— 8.81
„ dębowe i bukowe opałowe	„	6.00—10.00
„ sosnowe „ „	„	5.00— 8.00

11) Górny Śląsk Niemiecki.

Ceny w okresie od 1 do 16 września 1924 r.
w markach złotych niemieckich, loco las.

Sosna I kl.	za 1 m³	29.87	25.69	32.20
„ II „	„	17.80	23.95	31.50
„ III „	„	14.71	18.96	28.50
„ IV „	„	11.43	14.44	21.00
Świerk I „	„	16.82	20.63	29.20
„ II „	„	15.31	17.80	22.50
„ III „	„	13.13	14.74	16.71
„ IV „	„	10.69	11.84	12.55
Sosnowe drewno kopalniane	„	7.50	8.20	9.00
Świerkowe drewno papiernicze . . .	„	6.80	8.47	9.50
Dąb I kl. B.	„	45.—		—
„ II „ „	„	41.—	—	—
„ III „ „	„	31.60	—	—
„ IV „ „	„	26.90	—	—
„ V „ „	„	24.30	—	—
Olsza III kl.	„	23.80	—	—
„ IV „	„	19.80	—	—
„ V „	„	10.60	—	—
Drewno opałowe szczap. dębowe . .	za 1 mp	7.00	8.95	13.20
„ „ „ bukowe . .	„	8.50	10.00	13.00
„ „ „ brzozowe .	„	6.25	7.66	9.40
„ „ „ sosnowe. .	„	7.50	9.17	10.87
„ „ krąglakowe dębowe .	„	4.00	8.34	11.50
„ „ „ bukowe . .	„	6.00	7.81	10.44
„ „ „ brzozowe. .	„	5.10	6.80	7.00
„ „ „ sosnowe . .	„	5.93	7.47	9.93

Inż. ZYGMUNT WANDURSKI.

Zagadnienie likwidacji serwitutów na terenie b. Królestwa Kongresowego.

W związku z zamiarem Rządu wystąpienia w Sejmie z nowym projektem Ustawy o likwidacji serwitutów, względnie z nowelą do istniejącej już ustawy z dnia 7 maja 1920 roku, pozwalam sobie na przedstawienie następujących uwag.

I. Tezy ogólne.

Problem serwitutowy winien być rozwiązany w duchu możliwej sprawiedliwości, uwzględniającym słuszne prawa obu stron, t. j. dziedziny uprawnionej i dziedziny obciążonej. Faworyzowanie jednej ze stron czy to w ustawie, czy to w rozporządzeniach wykonawczych do niej, aczkolwiek przyniosłoby stronie faworyzowanej pewne doraźne korzyści materjalne, to jednak dla Państwa okazałoby się szkodliwe, jako niezgodne z poczuciem słuszności szerokiego ogółu, co w konsekwencji naraziłoby na szwank moralną powagę najwyższych ciał Rzeczypospolitej w oczach tego ogółu.

Ustawa winna wychodzić z założenia, że tak samo są dobre prawa dziedziny korzystającej z serwitutów, jak prawa własności dziedziny obciążonej.

Powyższe nabiera specjalnego znaczenia ze względu na często u nas spotykany objaw, że z jednej strony serwitutanci pragną uważać się za właścicieli tej części dziedziny obciążonej, na której wykonują serwitut, i sądzą, że jedynie przez złą wolę władz to prawo własności nie zostało im oficjalnie przyznane, z drugiej zaś strony właściciele dziedziny obciążonej uważają serwitutantów za intruzów, narzuconych im jedynie ze względów politycznych przez złą wolę b. władz rosyjskich.

Problem likwidacji serwitutów można podzielić na dwa zagadnienia:

1) ustalenie metody szacowania wartości serwitutu i wartości ekwiwalentu,

2) ustalenie trybu postępowania przy likwidacji serwitutów.

Zagadnienie pierwsze stanowi najistotniejszą cześć sprawy i jest niejako jej osią. Zasada, na której się oprze ujęcie tego zagadnienia, będzie stanowiła — o ile chodzi o ustawę — jej ducha.

Dobre jej rozwiązanie da metoda możliwie dokładna, a mimo to prosta, zrozumiała i dostępna, wykluczająca możność naginania jej do celów jednej ze stron zainteresowanych, a jednak na tyle elastyczna, by była w stanie uwzględnić wszystkie specyficznie lokalne stosunki każdej okolicy. Przeto w ustawie winno znaleźć się miejsce na takie dokładne omówienie jej zasad, by stosowanie ich w praktyce nie budziło wątpliwości prawnych.

Rozporządzenia wykonawcze do ustawy winny zawierać jedynie szczegółową interpretację zasad, podanych w ustawie, a nie stwarzać metody szacowania nanowo.

Od właściwego i dobrego ujęcia metody szacowania przymusowej likwidacji serwitutów będzie zależało tempo zawierania umów dobrowolnych, gdyż strony zainteresowane, wiedząc, na jakich warunkach byłby zlikwidowany ich serwitut przy przymusie, nastroją się kompromisowo, co ułatwi im zawarcie dobrowolnej umowy.

Co się tyczy punktu 2-go — ustalenia trybu postępowania przy likwidacji serwitutów, uważałbym za wskazane zaznaczyć w ustawie jedynie ogólnikowo podstawy jego, gdyż jakkolwiek stanowi on ważną część zagadnienia serwitutowego, to jednak nie istotną.

Ogólnikowe omówienie trybu postępowania w ustawie pozwoli zmieniać w rozporządzeniach wykonawczych te jego części, które w życiu okażą się niepraktyczne.

II. Ustalenie metod szacowania.

Ustawowe metody szacowania mogą z natury rzeczy obowiązywać jedynie przy przymusowej likwidacji serwitutów. Ponieważ jednak dobrowolny układ o likwidacji służebności musi być ze względów społecznych uważany za najbardziej pożądany i z tego względu najbardziej ustawowo i przez odpowiednie czynniki popierany, przeto kwestja ustawowej metody szacowania z pozorów może wydawać się drugorzędną. Jednak do wręcz odmiennych wniosków doprowadza doświadczenie ostatnich kilku lat, dokonane przy stosowaniu ustawy z dnia 7 maja 1920 roku.

Ustawa ta, bardzo liberalna i owiana duchem sprawiedliwości, w artykule 30 i 31 ustaliła w sposób ogólnikowy zasady, na których ma się opierać szacowanie, a mianowicie:

1) szacowanie odbywa się według wartości pieniężnej,

2) wartość serwitutu oblicza się podług cen przeciętnych ostatniego pięciolecia,

3) ustaloną roczną wartość serwitutu kapitalizuje się według stopy 3,3...%.

4) wartość ekwiwalentu oblicza się według cen przeciętnych ostatniego pięciolecia —

czyli — jak widać z powyższego — likwidacja musi odbywać się na podstawie następującego równania:

wartość pieniężna kapitału serwitutowego równa się wartości pieniężnej ekwiwalentu.

Słuszność tej zasady nie może ulegać żadnym wątpliwościom. Zgodna z duchem czasu, staje ona w obronie strony słabszej, a przytem najbardziej zainteresowanej, t. j. po stronie serwitutantów, gdyż wartość kapitału serwitutowego oblicza się ze stanowiska jego wartości dla serwitutantów, a nie ze stanowiska właściciela dziedziny obciążonej, w którym to wypadku kapitał ten byłby znacznie mniejszy.

Stosowanie ceny przeciętnej za pewien okres czasu ma na celu osłabienie wpływu chwilowych konjunktur gospodarczych na wielkość kapitału serwitutowego z jednej strony, a wartości ekwiwalentu z drugiej, i z tego względu w normalnych warunkach ekonomicznych jest słuszne.

Ponieważ jednak ustawa weszła w życie i obowiązywała w okresie wysoce anormalnym, wywołanym w pierwszym rzędzie spadkiem waluty polskiej, przeto zasada cen przeciętnych, przyjęta w ustawie, nietylko przestała mieć jakiekolwiek realne znaczenie, lecz nadto wywołała niebezpieczny zamęt*). Szacowanie oparte na tej zasadzie, do dziś dnia daje albo rezultaty zgoła nieprawdopodobne, czysto przypadkowe, albo da się nagiąć do każdego z góry przyjętego wyniku. Nietylko więc przestało być szacowaniem w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz nadto daje duże pole do nadużyć. W takich warunkach likwidacja przymusowa nie mogła odgrywać roli czynnika, rozstrzygającego w sposób objektywny i sprawiedliwy sprawy, w których strony zainteresowane nie mogły dojść do zgodnego stanowiska. Każda z tych stron miała podstawy albo łudzić się, że przymus wypadnie na jej korzyść, albo przypuszczać, że wypadnie na jej niekorzyść. Powodowało to z jednej strony albo zrywanie pertraktacyj dobrowolnych i żądania przymusowej likwidacji, albo z drugiej — całkowite wstrzymywanie się obu stron od poruszania sprawy likwidacji.

Znamienne jest, że serwitutanci w wyjątkowych tylko wypadkach zwracali się o przymusową likwidację, a wogóle niechętnie traktowali sprawę likwidacji ich serwitutów.

---

*) Sprawę metod szacowania, obowiązujących na podstawie ustawy z dnia 7 maja 1920 roku, omówiłem szczegółowo w pracy inżynierskiej, złożonej w Uniwersytecie Poznańskim.

W istocie swój przymus winien być bodźcem, jednakowo działającym na obie strony zainteresowane, i stosowany tylko w wypadkach, gdzie kompromis jest faktycznie niemożliwy.

Obecnie stała się aktualną sprawa nowej ustawy, względnie noweli do istniejącej ustawy o likwidacji serwitutów, i to z przyczyn, w których zapewne rolę nie drugorzędną odgrywała sprawa metody szacowania.

Sądząc z treści ankiety, ogłoszonej w końcu września b. r. przez Ministerstwo Reform Rolnych do p. p. Komisarzy Ziemskich, projekt rządowy zamierza metodę szacowania wartości serwitutu i ekwiwalentu oprzeć na czynnikach zamiennych, ustalonych na podstawie materjału, zebranego u Komisarzy Ziemskich.

Nie znając jeszcze treści projektu rządowego, doznaję wrażenia, że chodzi tu o całkowite pominięcie szacowania wartości pieniężnej, a ustalenie z góry pewnych norm, wyrażonych w jednostkach powierzchni gruntów ornych, mających przypadać za jednostkę użytków serwitutowych.

Innemi słowy, zostałyby ułożone tablice, w których byłyby uwidocznione wielkości ekwiwalentu w gruntach ornych względnie w łąkach, odpowiednio do ich klasy i odpowiednio do wielkości obszaru obciążonego serwitutem, prawdopodobnie z podziałem na strefy całego obszaru b. Królestwa Kongresowego — za odpowiednią jednostkę użytku serwitutowego. Przytem dla większej przejrzystości tej tablicy ekwiwalent byłby podany tylko dla jednej klasy gruntu, np. dla trzeciej, zaś przewartościowanie go na inne klasy odbywałoby się na podstawie wzajemnego stosunku wartości tych klas, podanego w Instrukcji Tymczasowej dla Urzędów Ziemskic w przedmiocie klasyfikowania gruntów.

Zaletą takiego rozwiązania sprawy jest jego nadzwyczajna prostota i dostępność dla każdego laika. Całe zagadnienie szacowania zostanie ujęte w prosty szablon. Otóż w tem tkwi i największa wada tej metody. Dla ustalenia czynników zamiennych punktem wyjścia będzie i tak w przeważnej mierze wartość pieniężna zamienianych wartości.

Pomijając trudności techniczne, na jakie napotka sprawa ułożenia takich tablic, które z natury rzeczy winne być oparte na obfitym i bogatym materjale źródłowym, nastręcza się wątpliwość, czy materjał taki, jakim obecnie rozporządza Ministerstwo Reform Rolnych, uzyskany bądź co bądź w sposób dorywczy, będzie dawał dostateczne gwarancje pewności. Pozatem oparcie rachunku na wzajemnym stosunku wartości poszczególnych klas gruntu, po-

danym w Instrukcji Tymczasowej, na stosunku czysto teoretycznym, również budzi zastrzeżenia.

Metoda taka, jako szablon, będzie za mało elastyczna i nie będzie w stanie uwzględnić indywidualnych warunków ekonomicznych, w jakich każda okolica się znajduje. Przytem z góry nie da się przewidzieć, kiedy metoda ta ostrzem swym dotknie serwitutantów, a kiedy właściciela dziedziny obciążonej. Wprawdzie takie tablice mogą być świadomie w ten sposób ułożone, że będą faworyzować z reguły jedną ze stron zainteresowanych, przeto Rząd, występując z podobnym projektem do Sejmu, z góry może być przekonany, że kwestja wielkości czynników zamiennych wywoła na terenie sejmowym gorącą debatę i przedmiot targów, i że tablice zmudnie ułożone przez Rząd mogą być wogóle obalone. Wobec braku idei zasadniczej w całej tej metodzie i wobec trudności znalezienia w życiu odpowiednich sprawdzianów dla niej, trudno będzie znaleźć dowody, że jedne tablice są sprawiedliwe i słuszne, a inne nie.

Z tych względów bardziej celowem wydaje się pozostanie przy naczelnej zasadzie ustawy z dnia 7 maja 1920 roku, a mianowicie, że w a r t o ś ć p i e n i ę ż n a k a p i t a ł u s e r w i t u t o w e g o m a s i ę r ó w n a ć w a r t o ś c i p i e n i ę ż n e j e k w i w a l e n t u.

Słuszność samej zasady nie może ulegać dyskusji, natomiast sposób jej stosowania winien być gruntownie opracowany.

Obecna struktura ekonomiczna społeczeństw jest tego rodzaju, że najlepszym, acz nie doskonałym miernikiem wartości dóbr ekonomicznych jest mimo wszystko ich c e n a, wyrażona w jednostkach złota, względnie pieniądzu o pokryciu w złocie. Nie należałoby zatem zrzekać się stosowania tego miernika przy szacowaniu serwitutów, mimo przykrego doświadczenia, nabytego przez stosowanie cen przeciętnych za ostatnie pięciolecie za wskazaniem ustawy z dnia 7 maja 1920 roku. Trzebaby było wprowadzić do ustawy zastrzeżenie, że ceny będą wyrażone w złocie, i niekoniecznie w złotych i trzebaby było zrzec się stosowania cen przeciętnych za ostatnie pięciolecie, gdyż ceny z okresu inflacyjnego (1918 — 1923) jako anormalne nie nadają się do użycia. Otwartą pozostaje kwestja, czy stosować ceny bieżące, czy jednak ceny przeciętne. Przyjęcie pierwszego dałoby znaczne korzyści serwitutantom, gdyż przy wysokiem ocenianiu użytków serwitutowych, a wobec stosunkowo niskich cen na ziemię, ostateczny rezultat szacowania zawsze wypadałby na ich korzyść. Sądząc z rozwoju obecnych stosunków ekonomicznych, cena ziemi i w najbliższych kilku latach nie wykaże znacznej poprawy. Wpływ obecnej złej konjunktury gospodarczej

na ziemię na ostateczny wynik szacowania byłby osłabiony przez zastosowanie cen przeciętnych, obliczonych jako średnie arytmetyczne z cen bieżących i z cen np. dwu lat ostatnich przed wybuchem wojny światowej.

Przy zastosowaniu jedynie cen bieżących należałoby podnieść stopę procentową, według której roczna wartość serwitutów ma być kapitalizowana, przynajmniej z 3,3% do 5%, jako bardziej odpowiadającą obecnym warunkom.

Ważne usługi mogą oddać dane, zbierane obecnie przez M-stwo Reform Rolnych za pomocą wyżej wspomnianej ankiety. Przy pewnego rodzaju użytkach serwitutowych, jak np. serwitut pastwiskowy, dobrzeby było ustalić minimum ekwiwalentu za nie w gruntach ornych, względnie w łąkach, co do wielkości których pewne wskazówki da wynik wspomnianej ankiety. W ramach tego minimum i maximum odbywać się będzie szacowanie w każdym poszczególnym wypadku.

Ujednostajnienie formuły redukcyjnej stosunku wartości wypasu konia, wołu, jałownika, owiec i gęsi do wartości wypasu 1 krowy jest również pożądane, co dotychczas nie miało miejsca, gdyż inną formułę używało Ministerstwo Reform Rolnych, a inną zalecało Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych (okólnik № 382).

W wypadkach, kiedy ekwiwalent za zrzeczenie się praw serwitutowych będzie wyłączany z lasów, trzebaby było, aby ustawa stawała w obronie stanu posiadania lasów tam, gdzie lesistość powiatu względnie województwa nie przekracza 12% W takich okolicach ze względu na ogólne dobro należałoby zmuszać serwitutantów przyjmować jako ekwiwalent nietylko ziemie poleśne, lecz te ziemie wraz z rosnącemi na nich drzewostanami, odpowiednio oszacowanemi, co znacznie zmniejszy obszar oddawanych gruntów.

Wobec tego powinno znaleźć się w ustawie miejsce na zaznaczenie, jaką metodą te drzewostany mają być szacowane.

Do rozstrzygnięcia pozostaje sprawa, jak mają być szacowane grunta leśne, czy jak dotychczas według klasyfikacji dla gruntów ornych, czy też jako t. zw. maksymalna wartość spodziewana gleby leśnej według wzoru statycznego. W związku z tem, jak również z szacowaniem drzewostanów, winna być ustawowo określona leśna stopa procentowa, która w żadnym wypadku nie może być wyższa od stopy, ustalonej dla określenia kapitału serwitutowego.

III. Ustalenie trybu postępowania przy likwidacji serwitutów.

Tryb postępowania, ustalony ustawą z dnia 7 maja 1920 r. i rozporządzeniami wykonawczemi do niej, wydaje się w ogólnych

swych linjach dobry. Co do potrzeby wprowadzenia w nim zmian miarodajną będzie przedewszystkiem opinja Urzędów Ziemskich, które w swej dotychczasowej praktyce zapewne zdobyły dużo doświadczenia. Wszclkie możliwe uproszczenia będą zawsze pożądane. Popieranie dobrowolnych układów o likwidacji winno być ideą przewodnią trybu postępowania, i to w ten sposób, by stronom zainteresowanym ułatwiać jaknajbardziej dojście do kompromisu. Ważną rolę odegra stworzenie przychylnych warunków psychicznych u zainteresowanych przez ich uświadomienie, że Państwo jest zdecydowane problem serwitutów ostatecznie rozwiązać, i że stronom zainteresowanym pozostawia swobodę działania w tym względzie jedynie do r. 1930.

IV. Likwidacja serwitutów, a lasy.

Na specjalną uwagę zasługuje sprawa likwidacji serwitutów kosztem lasów. Często doznaje się wrażenia, że czynniki miarodajne zapoznają znaczenie lasów dla całokształtu stosunków gospodarczych, ekonomicznych i klimatycznych kraju, a w poszczególnych wypadkach ich pierwszorzędnego znaczenia dla okolicy. Likwidacja serwitutów leśnych winna się odbywać, gdzie tylko to jest możliwe, przedewszystkiem kosztem gruntów ornych, czy to w majątkach prywatnych czy państwowych. Dotychczas jednak samo Państwo, jako administrator swoich majątków rolnych i leśnych, dawało w tym względzie zły przykład. Na dowód tego wystarczy choćby przytoczyć przykład likwidacji licznych serwitutów, ciążących na lasach b. Księstwa Łowickiego, a stanowiących obecnie państwowe nadleśnictwo Skierniewice. Powiat skierniewicki, jak również i sąsiednie powiaty należą do mało lesistych. Państwo rozporządza w tych okolicach znacznemi majątkami rolnemi, mimo to wszystkie niemal serwituty, ciążące na lasach nadleśnictwa Skierniewice, muszą być likwidowane kosztem gruntów leśnych. Dzieje się to z krzywdą w pierwszej linji dla serwitutantów, gdyż ich słuszne roszczenia nie są zaspakajane gruntami ornemi majątków państwowych, będącemi już w pewnej kulturze rolnej, lecz gruntami leśnemi, nie zawsze odpowiedniemi do uprawy rolnej — natomiast część rozparcelowana tych majątków przypadła w udziale ludziom, których prawa do tego w żadnej mierze nie są tak dobre, jak prawa serwitutantów, sięgające kilkuwiekowej tradycji; w drugim rzędzie z krzywdą dla całej okolicy dzięki uszczupleniu jej i tak skromnej co do rozmiarów powierzchni leśnej.

Warszawa, dnia 8 października 1924 r.

Nieco nowych liczb z dziedziny statystyki lasów polskich.

Stan statystyki leśnej w Polsce przedstawia się bardzo słabo, jakkolwiek lasy zajmują u nas w gospodarstwie narodowem poważną pozycję, przyczyniają się wysoko do czynnego stanu naszego bilansu handlowego i w postaci posiadłości państwowych dość wydatnie zasilają skarb Państwa. Jednak w społeczeństwie naszem zakorzeniło się — choć nawet może często pozaświadome — przekonanie, że „las sam rośnie“, nic więc dziwnego, że poza ciągnieniem z niego doraźnych zysków nie dba się o prawdziwie rzetelną jego konserwację, opartą na znajomości jego stanu i praw, jego życiem rządzących. Zaniedbanie statystyki leśnej oraz doświadczalnictwa leśnego w Polsce napewno w czasie niedługim otworzy nam oczy na smutne tego zaniedbania skutki, których się w znacznej części odrobić wtedy nie da.

Kilka tych słów goryczy w sposób nieunikniony nawiną się na usta każdemu, kto zechce zastanowić się na chłodno, jakie mamy wiadomości statystyczne o lasach w Polsce.

Zamieszczona w Nr. 9 z września 1922 r. „Lasu Polskiego“ tablica lesistości Polski w poszczególnych województwach opiera się odnośnie do lasów niepaństwowych na materjałach przedwojennych b. państw zaborczych z korekturą opartą na raportach organów wojewódzkich Ministerstwa Rolnictwa. Pomijając niewysoką wartość niektórych danych przedwojennych, zmiany zaszłe w ciągu ostatnich lat dziesięciu w pewnej tylko mierze mogły być skonstatowane przez organy Ochrony Lasu ze względu na małą liczebność ich personelu oraz obarczenie bieżącemi sprawami. Zwłaszcza liczby dotyczące województw wschodnich, jako wypośrodkowane z przeciętnej lesistości przedwojennych powiatów, przy obecnej zmianie granic ostatnich mogą znacznie odbiegać od rzeczywistości.

Jednak tablica powyżej wymieniona jest i musi być podstawą— jedyną, na której opierać się można, jako pochodzącej z najkompetentniejszego źródła. Musi być tu podstawą do czasu uzyskania dat całkowicie aktualnych, opartych na ogólnym spisie lasów.

Należy jednak z dużem zadowoleniem powitać pewne nowe liczby, odnoszące się do niektórych kategoryj lasów, oparte na bezpośredniem stwierdzeniu, a nie na fantastycznych odczuciach i pseudoznajomości rzeczy, jak to ma miejsce w niektórych artykułach dzienników i leśnych publikacjach ludzi, nic wspólnego z lasami nie mających.

Mam na myśli liczby, ogłaszane przez Główny Urząd Statystyczny w „Rocznikach“, Miesięcznikach“ i „Wiadomościach Statystycz-

nych". W nawiasie dodam, że znaleźć tam można przystosowaną do naszych granic i podziału administracyjnego statystykę przedwojenną byłych państw zaborczych (szczegóły powiatami), która w ramach ogólnych prawie nie różni się od danych wymienionej tablicy.

Liczby, z któremi obecnie mam czytelników „Lasu Polskiego" zapoznać, pochodzą ze spisu jednorazowego gospodarstw rolnych i posiadłości leśnych powyżej 50 ha ogólnego obszaru; ponieważ spis ten nie obejmował b. Litwy Środkowej i Górnego Śląska — liczby dotyczące ostatnich uzyskano na podstawie dochodzeń na miejscu.

Tablica, którą podaję poniżej, zawiera liczby Gł. Urz. Stat. w rubrykach 4 i 6; inne liczby bezwzględne pochodzą z tablicy publikowanej w Nr. 9 (z września 1922 r.) „Lasu Polskiego", liczby względne wyliczone są na podstawie bezwzględnych. Odmienne niż w wymienionej tablicy liczby rubryki 2 w wojew. Krakowskiem i Śląskiem pochodzą stąd, że w ostatniej wymienione są tylko lasy stanowiące własność Państwa (a nie łącznie z administrowanemi przez Państwo lasami innej własności).

Podział lasów na kategorje własności.

WOJEWÓDZTWA	Lasy państwowe		LASY INNE: Większej własności (powyżej 50 ha ogólnego obszaru): prywatne		samorządowe, kościelne i inne publiczne		Mniejszej własności (poniżej 50 ha ogólnego obszaru)		Ogółem
	powierzchnia ha	%	powierzchnia ha	%	powierzchnia ha	%	powierzchnia ha	%	powierzchnia ha
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
Warszawskie .	109.934	32	153.416	45	6.195	2	73.344	21	348.889
Lubelskie . .	93.148	14	313.619	49	12.615	4	232.111	33	651.493
Kieleckie. . .	245.002	39	232.957	37	3.790	1	142.619	23	624.368
Łódzkie . . .	80.368	29	146.445	52	2.276	1	50.396	18	279.485
Białostockie .	517.522	75	124.417	18	164	—	45.196	7	687.299
Nowogródzkie.	174.767	30	293.540	51	10.096	2	94.702	17	573.105
Poleskie . . .	361.677	28	743.493	59	671	—	169.973	13	1.275.814
Wołyńskie . .	271.781	32	340.547	40	2.443	—	130.776	28	845.547
Wileńskie . .	205.290	28	268.621	38	734	—	242.325	34	716 970
Lwowskie . .	26.253	4	440.419	65	8.332	1	201.606	30	676.610
Stanisławow. .	243.016	39	192.271	30	59.597	9	133.136	22	628.020
Tarnopolskie .	—	—	164.173	60	6 838	2	102.929	38	273.940
Krakowskie. .	21.923	5	209.883	51	4.990	2	170.861	42	407.657
Poznańskie . .	199.643	43	211.440	46	4.666	1	46.364	10	462.113
Pomorskie . .	275.406	78	62.070	17	3.688	1	13.790	4	354.954
Sląskie . .	9.676	7	113.139	79	2.786	2	17.897	12	143.498
Polska . . .	2.835.406	31	4.010.450	45	129.881	2	1.968.025	22	8.943.762

Liczby powyższe — choć zdawać trzeba sobie sprawę z tego, że te z nich, które dotyczą własności mniejszej, mogą znacznie odbiegać od rzeczywistości — ukazują nam właściwy kierunek, w jakim pójść powinna polityka leśna zarządu. Ogólnie znany jest stan lasów małej własności. Jeżeli chodzi o charakterystykę liczbową, można przytoczyć, iż w Niemczech wyliczono na szeregu przykładów, że wydajność lasów drobnych nie przekracza 0,53 wydajności lasów państwowych. A u nas? Nadzór i opieka nad drobnemi lasami — to hasło, które z tych liczb wyziera i którego zlekceważenie mścić się może w razie najgorszym przez zmniejszenie ogólnej produkcji drewna w Polsce prawie o $^1/_4$.

J. Kostyrko.

Jeszcze o organizacji urzędów Ochrony Lasu.

Przeczytawszy „Uwagi o organizacji urzędów O. L.", pomieszczone w „Lesie Polskim", muszę jako b. członek Komisji Ochrony Lasu, niestety, zamiast bronić instytucji, w której pracowałem, uzupełnić i uwypuklić wywody autora w tym samym kierunku.

Za mało autor powiedział, że t. zw. rozprawy w Komisji Ochrony Lasów są czczą gadaniną. Potrzeba przypatrzeć i przysłuchać się takiej rozprawie, gdy np. chodzi o las serwitutowy. Pozwolę sobię to opisać: Całą salę zapełniają serwitutanci, a naprzeciw nich staje „szczęśliwy" właściciel serwitutowego lasu lub jego plenipotent. Referent leśny przedstawia stan faktyczny sprawy, ustalony protokularnie przez komisarza O. L. na miejscu w obecności obu stron, przytacza obowiązujące przepisy o ochronie lasów i na tej podstawie, która właściwie całą sprawę wyczerpuje, proponuje Komisji sprawę tak lub owak zdecydować. Teraz przychodzą do głosu serwitutanci i zaczyna się nie tylko czcza gadanina, ale też i gołosłowne oskarżenia strony przeciwnej o wszelkie możliwe zbrodnie leśne z pełną świadomością, że one wcale nie istnieją, ale w przekonaniu, że to jest właściwa obrona ich sprawy, gdyż to co można było na miejscu przy dochodzeniu komisyjnem sprawdzić, już powiedzieli, w protokule umieścili, a teraz potrzeba swemu przeciwnikowi zasypać oczy lub przynajmniej sprawę zagmatwać i zaciemnić, a siebie przedstawić jako nieszczęśliwe ofiary, krzywdzone w bezwzględny sposób. Przecież Komisja musi przynajmniej w coś z tego uwierzyć i postawią na swojem, choćby ze swoją szkodą.

Właściciel, względnie pełnomocnik, oburzony i podniecony takiem oskarżeniem, wchodzi na podobną—ale może nie tak skrajną—drogę obrony, czem znów wywołuje protesty serwitutantów. Zacietrzewienie wzmaga się, powstaje chaos.

Przewodniczący, który ma już wyrobione o sprawie zdanie na podstawie akt i z góry wie, że strony nic pozytywnego do rozprawy nie wniosą, chętnie chciałby się ich pozbyć jak najprędzej z sali rozpraw, ale pomny okólników, nakazujących grzeczne obchodzenie się ze stronami, a szczególnie z bracią siermiężną, pozwala im wygadać się i dopiero po należytem zacietrzewieniu się stron zaprasza do opuszczenia sali rozpraw. Za drzwiami sali w oczekiwaniu wyroku trwa między stronami dalsze wzajemne wymyślanie i odgrażanie się.

Wreszcie ogłasza przewodniczący decyzję Komisji, na którą całkiem naturalnie nie miały wpływu wzajemne gołosłowne zarzuty stron, a która z reguły nie zadawalnia włościan i ma w następstwie zapowiedź z ich strony, często ubliżającą Komisji, „że do Warszawy pojadą, i pójdą do swoich posłów“.

Po takiej rozprawie, która we mnie wzbudzała tylko niesmak, a deprawowała strony, zaprawiając je do pieniactwa, zadawałem sobie pytanie, czy Komisje Ochrony Lasów objęły w spuściźnie po rosyjskich komisarzach włościańskich obowiązek utrzymania naprężonego stosunku między dworem a włościanami?

Czyby nie było lepiej, ażeby decyzje w sprawach leśnych same urzędy (jak to było za czasów okupacyjnych) wydawały stronom na piśmie z należytem umotywowaniem na podstawie spisanych protokułów i podanych tamże wyjaśnień stron, względnie innych przez strony złożonych dokumentów? Przecież strony spokojnie w domu przeczytałyby sobie decyzję i albo uznałyby jej słuszność, albo w drodze pisemnej apelowałyby do wyższej instancji—ale to wszystko bez zacietrzewienia i bez bezcelowego stawiania przeciwników oko w oko.

Z ubolewaniem oglądam, jak w dniach rozpraw leśnych zalegają przed salą bezczynnie całe gromady ludzi zdolnych do pracy, z których niejeden chętnie zrzekłby się całej sprawy, byleby być w domu przy gospodarstwie, a tymczasem często dwa do trzech dni traci na takie bezcelowe rozprawianie się z przeciwnikiem. Również też pytałem się sam siebie, czy ja tu jestem i po co potrzebny?

Jeżeli protokułem dochodzenia komisyjnego na miejscu zostało stwierdzone, że jakaś sprawa jest np. biała, to ja ani też inni członkowie — nie będąc na miejscu — nie mogą twierdzić, że jest inaczej,

a również jeżeli odpowiedzialni urzędnicy leśni na podstawie znajomości przepisów o ochronie lasów twierdzą, że np. plan ma być zatwierdzony lub wyrąb dozwolony, to ja i inni członkowie Komisji nie mogą twierdzić przeciwnie. Przecież to są fachowcy, oni nadają kierunek rozprawie i oni właściwie decydują o sposobie załatwienia spraw na wokandzie będących.

Pod tym więc względem nie zgadzam się z autorem Uwag, które jakkolwiek nie wprost, ale między wierszami wcale wyraźnie przypisują winę niedomagań ochrony lasów niefachowym członkom Komisji.

Wypadają coprawda czasami dziwne decyzje, ale z zasady takie, jakie referent leśny razem z inspektorem leśnym chcą. W rezultacie uznaję, że Komisje O. L. takie, jak obecnie istnieją, nie mają racji bytu nie tylko przy rozstrzyganiu spraw serwitutowych, ale tem więcej spraw, dotyczących lasów wolnych od serwitutów. Jeszcze podnieść tu muszę często słyszane zdania niepochlebne dla naszych urzędów, że za czasów okupacji sprawy leśne były lepiej prowadzone, gdyż i prędzej i bez straty czasu i kosztów były podania petentów załatwiane.

Wreszcie zdaje mi się, że niepotrzebnie autor występuje przeciw Komisjom O. L., gdyż prawdopodobnie upadną one samą siłą faktu dla braku kandydatów na członków tych Komisyj przy najbliższej kadencji. Każdy ma już dość tego zaszczytu, zabierającego zbyt dużo czasu bez żadnej dla kogokolwiek zresztą korzyści.

Szeliga.

Wystawa rolnicza i leśna w Królewcu.

W dniach 5—8 września r. b. otwarta była w Królewcu wielka wystawa rolnicza i leśna, zorganizowana przez zarząd Targów Królewieckich łącznie z organizacjami rolniczemi Prus Wschodnich.

Celem wystawy było zaznajomienie rolnika i leśnika niemieckiego — a w większym jeszcze stopniu krajów wschodnio-europejskich— ze stanem gospodarstwa rolnego i leśnego w Niemczech i z najnowszemi zdobyczami naukowemi w powyższych dziedzinach.

Wystawa leśna miała na celu zobrazowanie gospodarstwa leśnego, przemysłu i handlu drzewnego oraz łowiectwa.

Z dziedziny gospodarstwa leśnego wystawiło około 100 firm maszyny i narzędzia do uprawy gleby leśnej, odnowienia i pielęgnowa-

nia lasu, walki ze szkodnikami, do ścinania drzew, oraz urządzenia transportowe.

W dziale przemysłu i handlu drzewnego przedstawiono urządzenia, maszyny i narzędzia do obróbki, przeróbki i konserwowania drewna oraz narzędzia i przybory, używane w handlu drzewnym.

Dział naukowy wystawy leśnej obejmował mapy, tablice i wykresy, dotyczące gospodarstwa leśnego, racjonalnego użytkowania lasu i handlu drzewnego. Należąca do tego działu kolekcja europejskich czasopism i gazet leśnych przedstawiała się niezbyt bogato.

Wogóle wystawa leśna — jakkolwiek bogata i zajmująca — nie dała wbrew zapowiedziom całokształtu gospodarstwa leśnego w Niemczech.

Niezwykle natomiast bogato przedstawiał się dział łowiecki, w którym wystawiono wielkie ilości trofeów myśliwskich (samych rogów 560 par). Pozatem 15 firm wystawiło broń myśliwską i różne przedmioty, używane w łowiectwie. Uzupełnieniem tego działu była wystawa obrazów i książek z dziedziny łowiectwa.

W związku z wystawą leśną zorganizowane były konferencje i odczyty z dziedziny gospodarstwa leśnego, łowiectwa i handlu drzewnego oraz wycieczki przemysłowców i kupców leśnych do Cranz i nad jeziora Mazurskie.

Mocno reklamowany przez Komitet Wystawy kinematograf naukowy obejmował pokazy z wszelkich dziedzin gospodarstwa wiejskiego. Pokazy te miały charakter bardzo popularny, a niemal wyłącznymi widzami w tym kinematografie była młodzież szkolna i dzieci.

Wystawa miała na celu nietylko wykazać stanowisko, jakie zajmują Niemcy w rolnictwie i leśnictwie, lecz również — a może przedewszystkiem — zainteresować niemi Europę Wschodnią.

Największe zainteresowanie w tym kierunku wykazała Rosja Sowiecka, która wydelegowała na wystawę przedstawicieli wszechrosyjskiego związku spółdzielni, t. zw. „Centrosojuza“, związku spółdzielni rolniczych — „Sielskosojuza“, oraz Moskiewskiego Centralnego Banku Rolniczego, który finansuje dostawę maszyn rolniczych do Rosji.

Inni sąsiedzi Prus Wschodnich zajęli stanowiska obserwatorów.

Zewnętrznie, t. j. pod względem budowy pawilonów i ogólnego wyglądu wystawa królewiecka ustępowała naszym Targom Wschodnim we Lwowie.

X.

Nasz gość.

W drugiej połowie sierpnia gościły lasy polskie pierwszego leśnika obcego, który przybył do nas nie w celach handlowych lub przemysłowych, lecz zupełnie bezinteresownie, dla poznania naszych stosunków leśnych i nawiązania bezpośredniego kontaktu z nauką leśną i leśnictwem polskiem.

Pierwszego celu nie dało się osiągnąć, ponieważ wszyscy profesorowie-leśnicy znajdowali się w okresie wakacyj poza stolicą.

Gościem naszym był Dr. Lauri Ilvessalo, z. prof. hodowli lasu w uniwersytecie w Helsinki i wiceprezes Finlandzkiego Naukowego Towarzystwa Leśnego.

W podróży swej po krajach nadbaltyckich, odbywanej z ramienia Rządu Finlandzkiego, znaczniejszą część czasu poświęcił prof. Ilvessalo Polsce.

Gościem zajął się Departament Leśnictwa i zgodnie z jego życzeniem ułatwił mu zwiedzenie puszczy Białowieskiej, gór Świętokrzyskich, zakładów przeróbki drewna i urządzeń spławnych w Bydgoszczy, zalesień ochronnych na Helu oraz nadleśnictwa Wirty.

Zarówno przyjęcie gościa w Warszawie, jak i w czasie objazdów, choć zaimprowizowane naprędce, wypadło bardzo pomyślnie, skoro przy wyjeździe z Warszawy mógł dr. Ilvessalo oświadczyć redaktorowi naszego pisma, że najmilsze wrażenia ze swej podróży wywozi z Polski.

Piszemy o tej wizycie ze względu na znaczenie, jakie ona dla nas posiada.

W innych krajach wzajemne odwiedziny leśników są na porządku dziennym, programy ich są z góry opracowywane, a w tej fachowej wymianie myśli, poglądów i obserwacyj oraz poznawaniu się znaczny udział biorą czynniki rządowe. Za przykład służyć może tegoroczna wizyta leśników duńskich we Francji.

U nas pierwsze lody zostały przełamane.

Leśnicy polscy zaproszeni zostali przez Dr. Ilvessalo do Finlandji. Z zaproszenia tego winniśmy skorzystać i równocześnie dążyć do organizowania na większą skalę wzajemnych odwiedzin z leśnikami innych krajów.

Znaczenie takich podróży zupełnie trafnie ujął prof. J. Rafalski we wstępie do swoich listów z podróży („L. P." — wrzesień 1924 r.).

W przyjmowaniu leśników obcych — poza stroną oficjalną, należącą do czynników rządowych — główną rolę odgrywać winien

Związek Leśników. Niestety, pozostanie to w dziedzinie życzeń, dopóki nie zdobędziemy się na własny gmach, a choćby na obszerny lokal, w którym będziemy mogli gości naszych umieszczać i stosunki towarzyskie z nimi utrzymywać.

J. Kloska.

Komunikat.

Do kolegów petersburszczan.

Od chwili wskrzeszenia Ojczyzny i przejęcia lasów w ręce leśników polskich już wkrótce sześć lat upłynie.

Wśród wychowańców różnych uczelni leśnych, które dostarczyły Polsce pracowników na niwie leśnej, Petersburg zajmuje niepoślednie miejsce.

Około stu petersburszczan znajduje się na różnych stanowiskach w administracji leśnej państwowej i prywatnej. Nic jednak dotąd o sobie nie wiedzą i głosu ich w sprawach zawodowych społeczeństwo nie słyszy.

Czas najwyższy, aby wszyscy petersburszczanie zebrali się razem celem obliczenia swych sił, zjednoczenia się koleżeńskiego i powzięcia uchwał, mających na celu dobro leśnictwa ojczystego.

Najodpowiedniejszą chwilą dla projektowanego zebrania będzie IV Ogólny Zjazd Leśników Polskich, który ma się odbyć w Warszawie.

Zgłoszenie zamiaru wzięcia udziału w projektowanem koleżeńskiem zebraniu oraz ewentualnego wygłoszenia referatu z dziedziny leśnictwa prosimy nadsyłać zawczasu na ręce Wacława Stankiewicza, Warszawa, ulica Senatorska № 15, Generalna Dyrekcja Lasów Państwowych.

Termin i miejsce zebrania zostaną ustalone na Zjeździe. Wszystkich kolegów prosimy o podanie do wiadomości treści niniejszej odezwy naszym kolegom petersburszczanom.

Miklaszewski Jan
Mickiewicz Edmund
Kączkowski Stanisław
Stankiewicz Wacław
Szreders Jan
Zagórski Józef.

Warszawa, w październiku 1924 r.

Głosy w sprawie przedsiębiorstwa „Polskie Lasy Państwowe”.

II.

Memorjał Małopolskiego Towarzystwa Urzędników Państwowych Techniczno-Leśnych.

PANIE MINISTRZE!

Będąca w toku reorganizacja Zarządu lasów państwowych w samodzielne przedsiębiorstwo „Polskie Lasy Państwowe“, o której ogół leśników fachowców informowany był tylko przygodnie przez czasopisma, spowodowała członków Małopolskiego Towarzystwa państwowych urzędników leśnych z akademickiem wykształceniem do wyrażenia w powyższej sprawie następującej, jednomyślnie na Walnem Zgromadzeniu dnia 7 września b. r. przyjętej opinji:

Uznajemy bezwzględnie potrzebę wprowadzenia pewnych zmian w organizacji Zarządu lasów państwowych, uczynienia go więcej sprawnym i tańszym i uważamy, że jest to nie trudne do osiągnięcia przez odpowiednie rozszerzenie kompetencyj i odpowiedzialności poszczególnych organów administracji, uproszczenie rachunkowości, zaniechanie za daleko idącej statystyki i t. p. Uważamy także, że i wydatne podniesienie dochodów z lasów państwowych w ramach normalnych etatów, przy zachowaniu dotychczasowej kolei rębności jest możliwe, ogłoszony jednak statut organizacyjny przedsiębiorstwa „Polskie Lasy Państwowe“, traktujący sprawę bardzo ogólnikowo, nie daje możności zorjentowania się, czy zamierzona reorganizacja odpowie wytkniętemu celowi.

Na podstawie dotychczasowego przebiegu sprawy odnosi się, może mylnie zresztą, wrażenie, że sfery miarodajne jeszcze i dziś nie zdają sobie sprawy, jak szczegóły mają wyglądać. Zadecydowano o reorganizacji administracji lasów państwowych z pominięciem jedynie tu kompetentnych fachowców i bez wypracowania wpierw szczegółowych instrukcyj i opanowania drobiazgowego całokształtu ustroju i przyszłego toku pracy stwarzanego przedsiębiorstwa „Polskie Lasy Państwowe“. Postępowanie takie jest conajmniej bardzo ryzykowne.

Za zupełnie błędne uważamy wysunięcie celu korzyści finansowych na pierwszy plan przyszłego przedsiębiorstwa. Takie bowiem założenie daje podstawę do poważnych obaw, że do osiągnięcia tego

zamiaru będzie znacznie ograniczona hodowla lasu i pielęgnacja drzewostanów i że zniżona być może kolej rębności dla doraźnego podniesienia dochodów ze znaczną szkodą dla przyszłości lasów. Obawy są tem bardziej uzasadnione, że stanowisko generalnego dyrektora nie zostało wyraźnie zastrzeżone wyłącznie leśnikowi-gospodarzowi, do tego stanowiska należycie fachowo, teoretycznie i praktycznie przygotowanego, czyli, że może nim być przemysłowiec, czy handlowiec drzewny, lub ktokolwiekbądź inny, który dla ciągłości i trwałości gospodarki leśnej nie będzie miał żadnego zrozumienia.

Generalny dyrektor handlowiec z pewnością nie będzie mężem opatrznościowym dla lasów państwowych. W dodatku my, leśnicy, którzy mamy stale bezpośrednio do czynienia z przemysłowcami i handlowcami drzewnymi, śmiało możemy stwierdzić, że u nas w Polsce (a przynajmniej Małopolsce) polski przemysł i handel drzewny jest dopiero w zacządkach, że nie mamy kadrów wyszkolonych polskich przemysłowców i handlowców drzewnych, obznajmionych istotnie i gruntownie z przedmiotem, lecz narazie co najwyżej ludzi, którzy zajmując odpowiedzialne i wysokie stanowiska w handlu i przemyśle drzewnym, uważają siebie sami tylko za fachowców, a są poprostu tylko firmantami obcoplemieńców, albo ludźmi, zdobywającymi dopiero ciężkiemi stratami potrzebne doświadczenie.

Naczelnym dyrektorem może być tylko ten, kto opanowuje wszystkie działy gospodarcze, a przedewszystkiem w administrowaniu lasem najważniejsze: utrzymania trwałości i ciągłości lasu — przeto tylko leśnik.

Zaznaczamy dalej, że tylko detaliczna przeróbka i wykorzystanie wszystkich płodów leśnych, zatem uprzemysłowienie zupełne gospodarki jedynie może tylko podnieść dochody z lasów państwowych. Osiągnąć się to da przez stworzenie jednostek gospodarczych, dających się zupełnie opanować przez kierownika (zatem wydatne powiększenie personelu technicznego) oraz dostateczne uprzystępnienie lasów i rozbudowę zakładów przemysłowych, czyli celowe inwestycje.

Dla umożliwienia korzystnego zbytu w kraju i zagranicą uważamy za wskazane utworzenie przy władzy centralnej prowadzonego przez ludzi w tym kierunku wyszkolonych oddziału handlowego i wyłączenie kwestji zbytu drewna z pod kompetencji leśnika-gospodarza, któryby miał za zadanie wyprodukowane drewno, jako surowiec lub półfabrykat, przygotowany według otrzymanych z oddziału handlowego dyspozycyj, oddać loco tartak lub ładownia we wska-

zanym terminie. Dla leśników-gospodarzy należałoby tylko zarezerwować konieczną ilość drewna na pokrycie potrzeb miejscowej ludności.

Podobne próby użytkowania lasów państwowych i uczynienia z nich w pierwszej linji źródła dochodu dla Państwa nie są nowością. Podejmowano je powszechnie niemal w Europie zachodniej po wojnach napoleońskich, gdy trzeba było ratować pusty skarb państwowy. Austrja chwyciła się jeszcze radykalniejszych metod, bo sprzedaży lasów państwowych, z których około $^1/_3$ część powierzchni pozbyła w krótkim przeciągu czasu. Nieracjonalność tej taktyki wykazała się sama w krótkim czasie i rozpoczęto odwrót, polegający na skupowaniu lasów, których posiadanie uznano jako bezpośredni interes Państwa, dającego największą gwarancję ich zachowawczego zagospodarowania, jako dobra ogółu, bez względu na stronę dochodową. Ta ostatnia myśl przyświecała zapewne Sejmowi Konstytucyjnemu naszej Rzeczypospolitej, gdy ustalając warunki reformy agrarnej, żądał upaństwowienia lasów prywatnych.

Przechodząc do kwestji rozwiązania stosunku z dotychczasowymi urzędnikami Zarządu lasów państwowych, jako urzędnikami państwowymi, z zamiarem angażowania ich w przyszłości jako kontraktowych, uważamy pozbawienie praw urzędników państwowych całego ogółu personelu Zarządu lasów państwowych za bezprawie, ubrane w pozory legalności, i za jaskrawe nadużycie § 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej, niewątpliwie przeciwne zrozumieniu tego artykułu przez Sejm, tudzież stwierdzamy, że utraty charakteru pracowników państwowych nie zrównoważą żadne korzyści materjalne.

Ponadto nie uważamy tej dla nas, jako urzędników państwowych, pod każdym względem niekorzystnej zmiany, jako celowej, brak bowiem zabezpieczenia i stałości służby nie może być bodźcem do pracy i zachętą dla młodzieży do wyboru zawodu, a tem mniej uzależnienie od osobistych czynników. Nie można też pominąć, że zmiana charakteru pracownika państwowego na niestałego kontraktowego, zwłaszcza dla personelu niższego ochronnego, zaważy znacznie na obniżeniu jego stanowiska i powagi wobec miejscowej ludności i utrudni mu jego zadanie.

Uniemożliwi to również użycie personelu leśnego do celów defenzywy i wojskowej służby wywiadowczej. Zaznaczyć zaś trzeba, że pewne zmilitaryzowanie służby leśnej państwowej jest zasadą we Francji i Prusiech (rekrutowanie państwowego personelu leśnego ochronnego wyłącznie z wysłużonych podoficerów), a w Austrji państwowy personel leśny w rewirach, t. j. nadleśniczowie, leśniczowie,

gajowi na wypadek wojny w myśl ustawy o pospolitem ruszeniu nie mieli obowiązku zgłaszania się do służby frontowej z bronią w ręku, lecz przeznaczeni byli do służby wywiadowczej i przewodniczej i w razie potrzeby przechodzili w tym celu pod komendę wojskową. Te zasady austrjackiej ustawy o pospolitem ruszeniu uważalibyśmy za wielce wskazane wprowadzić w Rzeczypospolitej Polskiej, rozszerzając je nawet na czas pokoju, i użyć personel ochronny leśny w lasach państwowych do pomocy w służbie defenzywnej i wywiadowczej przy zwalczaniu band dywersyjnych na kresach i bandytyzmu w głębi kraju. Może być jednak użyty do tego celu tylko funkcjonarjusz państwowy, ściśle z Państwem własnym interesem związany, nie kontraktowy, o charakterze prywatnoprawnym.

Zważywszy tedy obawę o dobro lasu, jaki statut organizacyjny przedsiębiorstwa „Polskie Lasy Państwowe" nasuwa, świadomi pełnej odpowiedzialności za stan i przyszłość lasów powierzonych naszej pieczy, do której to odpowiedzialności społeczeństwo ma prawo nas pociągnąć, oświadczamy, że jak do współpracy nad reorganizacją Zarządu lasów państwowych przez sfery miarodajne nie byliśmy pociągnięci, tak nie możemy wziąć odpowiedzialności za jej ewentualnie ujemny wynik.

W konsekwencji powyższego stanowiska apelujemy do Pana Ministra, aby zechciał sprawę przy współudziale ludzi zawodowo ukwalifikowanych szczegółowo rozpatrzeć, celem uniknięcia niepowetowanych szkód, jakie niefortunna reorganizacja narodowi całemu może wyrządzić.

Prezes: *Inż. Jan Ladenberger*
Sekretarz: *Inż. St. Golczewski*

We Lwowie, dn. 26 września 1924 r.

III.

Jeszcze o przedsiębiorstwie „Polskie Lasy Państwowe".

Powstała pod powyższą nazwą organizacja, jako przedsiębiorstwo państwowe, zainteresowała już i szersze sfery społeczne. Krzyżują się pytania o cele i powody tej gwałtownej reorganizacji, a nawet, czy z tego powodu nie podrożeje ten artykuł pierwszej potrzeby, jakim jest drewno.

Na wszystkie te pytania brak na razie odpowiedzi z powodu braku oficjalnego materjału. Wiadome są tylko ogólniki, z których jedynie wnioskować można, że chodzi tu o pewną selekcję personelu

i zmiany w zbyt pobieżnej organizacji leśnictwa państwowego, wreszcie o podniesienie z tego źródła dochodów skarbowych, jako celu zasadniczego.

Aby móc odpowiedzieć, czy celową jest zamierzona reorganizacja, należy przedewszystkiem zastanowić się nad przyczynami rzekomo niepomyślnego w leśnictwie państwowem stanu rzeczy.

Wiadomo powszechnie, że w chwili organizowania leśnictwa polskiego przyjęto lasy państwowe z całem dobrodziejstwem pookupacyjnego inwentarza, a więc ze znacznemi wyrębami i przerębami, niejednokrotnie opadniętemi przez owady, oraz szeregiem zakładów do mechanicznej i chemicznej przeróbki drewna, jako pomnikami rabunkowej eksploatacji lasów, prowadzonej usilnie przez okupantów. Cały ten smutny spadek powojenny powierzono z konieczności w nadzwyczaj szybkiem tempie angażowanemu personelowi leśnemu. Nie w każdym więc wypadku mógł on ogarnąć całokształt poczynań przemysłowych i eo ipso handlowych w momencie szalonej depresji waluty, wobec której traciły równowagę handlową nawet sfery wyspecjalizowane.

Prócz tego i poza dużemi ranami, zadanemi polskim lasom w czasie wojny, leśnictwo państwowe stanęło narazie wobec niewiadomej, a to powodu braku planów leśnych, które wywieźli niedawni zaborcy. Rozpoczęto więc w lesie czynności prowizoryczne, powodując się przedewszystkiem i kardynalnem znaczeniem lasu, jako głównego regulatora dobrobytu społecznego. W tych warunkach na pierwszy plan wysunięto naczelną potrzebą zabliźnienia ran zadanych lasom polskim przez wojnę, które to rany niejednokrotnie przekraczały możność zagojenia ich w ubiegłym kilkoletnim terminie.

To są niewątpliwie faktyczne powody, dla których dotychczasowe dochody z lasu nie mogły się zrównoważyć z przedwojennemi, a to tem bardziej, że przy skurczonem z konieczności użytkowaniu także system administracyjny z różnych powodów znacznie rozszerzono.

Czy jednak lasy, jako majątek państwowy, będący niewątpliwem źródłem dobrobytu jego obywateli, mogą podlegać zasadom wybitnie finansowej gospodarki, jak to się zapowiada?

Lasy, jako drzewostan, będący wytworem całego szeregu procesów fizjologicznych, na które składają się wieki, stanowi nietylko kapitał, którego odsetki w postaci przyrostu idą na dobro jego współwłaścicieli. Kryje on w sobie również niewyczerpane źródło pośrednich korzyści, stanowiących o rozwoju i dobrobycie społecznym, których wartości dają się mierzyć jedynie klęskami elementarnemi w krajach, znacznie lub zupełnie z lasów ogołoconych. Państwo za-

tem, jako właściciel tego dobra społecznego, promieniującego na szereg pokoleń, chroni swe lasy przedewszystkiem dla społecznego ich znaczenia, jako cenny i niezastąpiony regulator życia ekonomicznego swych obywateli. Staraniem więc naczelnem Państwa stało się powszechne usiłowanie utrwalenia istnienia lasów, wyrazem czego jest stosowana powszechnie polityka w kierunku ochrony lasów.

Z tego kardynalnego założenia wypływają i kardynalne zadania państwowej gospodarki leśnej i jej poczynań. Zadaniem jej więc stało się przedewszystkiem utrwalenie tych cyfrowo nieuchwytnych, jakkolwiek olbrzymich pośrednich wartości lasu, jakie stają się mimowolnym, a częstokroć i nieświadomym udziałem pokoleń. Środkiem zaś zmierzającym do tego celu jest odnawianie drzewostanów w czasie na to właściwym.

Użytkowanie lasu zatem, ściśle biorąc, jest nie celem, lecz jedynie skutkiem szeregu gospodarczych czynności, zmierzających do celu zasadniczego, jakim jest odnowienie lasu, będące elementarnym warunkiem jego trwałości.

Czy zadaniom tym może sprostać przedsiębiorca państwowy, zapatrzony w przesłanki wyłącznie finansowe, należy wątpić.

Przedewszystkiem las, jako kapitał, i użytki drzewne, jako jego odsetki, bilansują się dopiero po upływie stulecia. O opłacalności więc zapoczątkowanego przedsiębiorstwa decydować będzie mogło dopiero conajmniej trzecie pokolenie. Nie sądzę zatem, aby gospodarstwo par excellence hodowlane, z tak obszernym okresem bilansowym, mogło być objektem finansowego przedsiębiorstwa, nie mającego w historji leśnictwa współrzędnego przykładu. Idące zresztą w tym kierunku usiłowania nie są nowością. Próbowano już na zachodzie ratować zachwiany skarb kosztem kapitałów leśnych, wprędce jednak tego zaniechano ze względów zasadniczych.

Powtóre, odnowienie lasu, jako elementarny warunek jego trwałości, niezawsze bywa korzystnem ulokowaniem kapitału, zależy ono bowiem nietylko od czynników zewnętrznych, niezależnych częstokroć od woli gospodarza, ale też i więcej lub mniej trafnego systemu odnowienia, z reguły narzucanego z góry. Coraz wyraźniej ujawniająca się na zachodzie tendencja odnawiania lasów na zasadach trwałości zadrzewienia (systemem przerębowym) nasuwa również pewne refleksje. Procentowe od dochodu określanie nakładów na leśnictwo polskie nie zawsze da się przeprowadzić konsekwentnie i korzystnie dla hodowli i pielęgnacji młodników, ochrony lasu i wogóle szeregu celowych inwestycyj. Zachodzi więc obawa, że szereg nowych, a daleko posuniętych oszczędności, zwłaszcza

w kosztach inwestycyjnych, podyktowanych względami fiskalnemi, w krótkim czasie przekształcić może państwowe gospodarstwo leśne w zwykłą eksploatację kapitalnej wartości lasu, z zapoznaniem istotnych i kardynalnych jego zadań i społecznego znaczenia.

Rozpatrując z kolei intencje podniesienia dochodów z lasów państwowych, trudno oprzeć się pytaniu, kosztem jakich ofiar wzmożenie to nastąpić może. Jeżeli bowiem racjonalne użytkowanie jest tylko skutkiem odnowienia, które to ostatnie nastąpić musi bez względu na wysokość kosztów odnowienia, to stwierdzić należy, że obydwie te wartości częstokroć nie uzupełniają się proporcjonalnie, zwłaszcza w odniesieniu do katastrof żywiołowych i powojennej spuścizny.

Gdyby jednak było możliwe podnieść wydajność masy z drzewostanów przy pomocy nierentujących się chemicznych lub mechanicznych zabiegów, to zbilansowanie tych korzyści nastąpićby mogło dopiero w odległej przyszłości i niewątpliwie w ujemnem znaczeniu. Nadmierne bowiem podnoszenie przyrostu drewna przedewszystkiem obniża z reguły jego wartość techniczną, a co zatem idzie popyt i cenę sprzedażną. Podkreślają to korzystne konjunktury dla drewna o drobnym i równomiernym słoju.

Dopuszczalne w myśl statutu organizacyjnego przekroczenie etatów rocznych kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo nadwyrężenia kapitalnej wartości lasu, będącego z reguły znamionami katastrofy gospodarczej.

Wzmożenie dochodów leśnych nastąpićby zatem mogło jedynie przez uprzemysłowienie leśnictwa państwowego i przekazanie tego działu w wyspecjalizowane i doświadczone ręce, o ile wogóle państwo powołane jest do zabicia idącej w tym kierunku inicjatywy prywatnej i ujęcia przemysłu i handlu drzewnego w skomplikowaną i ciężką maszynę skarbową. Na przeprowadzenie jednak tego kosztownego, a wątpliwego w skutkach eksperymentu, nie mającego wśród wybitnych ekonomistów zwolenników, wystarczyłoby wyeliminować z państwowego gospodarstwa przemysł leśny, jako wymagający bądź co bądź pewnej odrębnej specjalizacji, i oddawszy mu do przerobu pozyskany surowiec, jako określoną wartość, oczekiwać spodziewanych efektów.

Przekształcając w przedsiębiorstwo wszystkie dziedziny gospodarki leśnej, przekazano przedsiębiorstwu właściwie niewiadomą, mającą się bilansować po upływie jednego roku, gdy tymczasem, pomijając nawet wartości pośrednie, kapitalna wartość lasu bilansować się może w istocie swej dopiero po upływie wieku. Powstaje zatem pytanie, na czyje dobro wypadnie zapisać ewentualne zyski

lub straty i na jakich zasadach dojść do wniosku, czy nowa organizacja przynosi skarbowi faktyczne korzyści, czy też korzysta biernie z wartości czysto gospodarczych.

Rozdział ten między przedsiębiorstwem a gospodarką leśną jest zatem i ze względu na sprawdzian faktycznej opłacalności przedsiębiorstwa bezwzględnie wskazany. Codziennych dowodów, popierających ten pogląd, dostarcza nam przedewszystkiem pokrewne rolnictwo, w którem przemysł rolny stanowi z reguły odrębną jednostkę administracyjną w myśl zasady autonomji gospodarczej, albowiem i przedewszystkiem prócz ścisłych wartości pozyskiwanego surowca zarówno w leśnictwie jak rolnictwie istnieje cały szereg korzyści pobocznych, z których przemysł, nie biorąc w ich powstawaniu żadnego udziału, nie może też ciągnąć stąd korzyści.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa personalna. Nie ulega wątpliwości, że gospodarstwo leśne, oparte zresztą na długotrwałej obserwacji lokalnych biologicznych objawów, stwarza potrzebę trwale związanego z danym terenem gospodarczym personelu kierowniczego. Ustalenie pracownika na danym terenie stwarza bowiem nadzwyczaj pomyślne warunki owocnej pracy w dziedzinie gospodarczej, opartej na wieloletniej obserwacji życia drzewostanu. Powaga charakteru urzędniczego, jaką nadaje leśnikowi stojące za nim Państwo, ułatwia obcowanie z ludnościę i stosunki z władzami. Że tych wszystkich dodatnich dla lasu czynników pozbawi go przedsiębiorstwo, opierając się z zasady na ruchliwym i płynnym elemencie, dowodzić nie potrzeba. Zbytecznem też jest stwierdzać możliwości zamętu, jaki nastąpi niewątpliwie w stosunkach cywilno-prawnych, odartego z aureoli państwowości kontraktowego pracownika, wreszcie dezercji zawodowej wśród młodzieży.

Taki mniej więcej jest spodziewany dorobek nowej organizacji lasów państwowych, przy której nie uwzględniono opinji zawodowej oraz wybitnych ekonomistów i profesorów wyższych uczelni, jako mózgu narodu.

Poruszone wyżej względy nie wyczerpują tematu. W dziedzinie leśnictwa bowiem, z uwagi na obszerny okres życia i dojrzałości drzewostanu, pozostaje wiele zagadnień, mogących być rozstrzygniętemi dopiero po długoletniej obserwacji, gdzieś w dalekiej przyszłości. Długoletnich i zmudnych dociekań i obserwacyj dokonać może tylko element stały i zamiłowany w zawodzie. Elementowi temu jednak stworzyć trzeba warunki, potęgujące zamiłowanie do zawodu, a nie odzierać go z ideałów, pozostawiając go poza nawiasem interesów społecznych.

Zreorganizować zatem należy nie leśnictwo polskie, jako gospodarstwo społeczne, lecz jego system, przez stworzenie jednolitych warunków pracy, aby dać możność jej wyboru nie wedle stopnia uposażenia, lecz indywidualnych zdolności i zamiłowania. W tych warunkach bowiem właściwa selekcja pracowników nastąpi samorzutnie, bez żadnych wstrząsów i potrzeby uciekania się do zawodnych i bezprzykładnych eksperymentów. Uproszczenie systemu rachunkowego i manipulacji leśnej, rozszerzenie kompetencji i celowej odpowiedzialności nie pozostanie bez dodatniego wpływu na całokształt gospodarstwa leśnego i wzmożenie dochodów w granicach istotnej osiągalności. Decentralizacja władz leśnych usunie niepożądany strychulec we wszystkich poczynaniach gospodarczych, zależnych wszak nie od dotychczasowego ogólnego szablonu, lecz lokalnych warunków, potrzeb i konieczności.

Popieranie prywatnego przemysłu leśnego stworzy szereg nowych placówek, wyprze spekulację i drogie pośrednictwo i stworzy zdrową konkurencję, będącą podstawą zdrowego handlu, ustalenia cen i dobrobytu społecznego, jako rzeczywistej i zasadniczej podstawy fiskalnych przesłanek skarbowych.

K. Satkowski.

IV.

Trochę prawdy.

W „Kurjerze Polskim" z dnia 11 października ukazał się anonimowy artykuł w dziale „Życie Gospodarcze" pod tytułem: „Dyrekcja Generalna Lasów Państwowych", artykuł nie tyle znamienny, ile tendencyjny.

Że został on napisany na zamówienie, tego za złe brać nie można, wolno bowiem każdemu, komu na tem zależy, bronić swego stanowiska w ten czy inny sposób, należałoby jednak w podobnym wypadku posługiwać się bronią... uczciwą, t. zn. aby przez tendencyjne oświetlanie faktów nie wprowadzać w błąd ogółu, czego trudno nie zarzucić powyższemu artykułowi, pisanemu od początku do końca w tym duchu, a w dodatku pod dyktando.

Przedewszystkiem artykułu tego nie pisał fachowięc, bo ten nie mógłby powoływać się na milczenie prasy, ponieważ prasa fachowa — jak „L a s P o l s k i" (Warszawa), „S y l w a n" (Lwów) „P r z e g l ą d L e ś n i c z y" (Poznań) — zgodnie pod tym względem oświadczyła, że przekazanie lasów państwowych przedsiębiorstwu pod firmą „Polskie Lasy Państwowe" będzie początkiem zagłady najcenniejszego skarbu narodowego. Z głosów tej prasy, od roku walczącej o dobro naro-

dowe, również dowiedziałby się i o tem, że najtęższe powagi wiedzy leśnej protestowały przeciwko zgubnej reformie w postaci, opracowanej przez Rząd, i nie obcy byłby mu jednomyślny protest instytucyj naukowych, skierowany do Ministra Rolnictwa i D. P.; dalej z prasy tej zaznajomiłby się ze sprzeciwem Związku Leśników, jednej z najpoważniejszych organizacyj w kraju. Z prasy fachowej dowiedziałby się, jak słano memorjały i delegacje do pp. Prezesa Ministrów, Ministra Rolnictwa i D. P., Marszałków Sejmu i Senatu. Napróżno przedstawiano przykłady podobnych prób na zachodzie, które zostały szybko zlikwidowane po przekonaniu się o zgubnych skutkach dla Państwa, na jakie waży się dziś Polska w dobie obecnego przełomu. Widocznie autorowi artykułu o Dyrekcji Generalnej L P. nie dość jednej próby z Białowieżą, w której oddano na szereg lat obcemu przedsiębiorstwu gospodarkę w naszych lasach. Gdyby autor artykułu interesował się prasą fachową, dowiedziałby się z niej, że sam p. Minister Rolnictwa i D. P. musiał przyznać, iż cała koncepcja powstania tego eksperymentu to płód poroniony, źle przemyślany, który zostanie poprawiony i opracowany na innych podstawach, gdyż jako płód przedwczesny nie rokuje dłuższego życia.

Byłoby naiwnością wymagać przyznania się do popełnionego błędu, natomiast ma się prawo i obowiązek żądać, aby świadomością złego czynu nie chlubiono się publicznie, przedstawiając go w świetle niezgodnem z prawdą, jedynie dla pozyskania opinji. Nie od dzisiaj słyszy się zdanie, że Polska jest krajem samych eksperymentów, gdzie każdy jest fachowcem w każdej dziedzinie i dlatego w miejsce ludzi zawodowej wiedzy gospodarstwo w lasach powierza się handlarzom drzewnym.

Należy przyznać, że z tytułu tej reformy przynajmniej część społeczeństwa będzie zadowolona, gdyż spadł nareszcie bez szkody „miecz Damoklesa“, jaki nad nią wisiał w postaci upaństwowienia lasów prywatnych. Złotemi głoskami należy zapisać w historji leśnictwa imiona tych, którzy doprowadzili do „uprywatnienia“ lasów państwowych.

Rzucamy tylko ważniejsze momenty, gdyż rzeczowe zbijanie tendencyj artykułu byłoby tylko powtarzaniem tych argumentów, jakie już ogłosiła prasa fachowa i tam też należy ich szukać, lecz nie radzilibyśmy autorowi artykułu w „Kurjerze Polskim“ zbytnio przekonywać o doniosłości tej reformy dla urobienia opinji społecznej, albowiem epilog tej afery (trudno o inną nazwę) może zakończyć się pociągnięciem przed Sejm tych, którzy wbrew opinji fachowej i mimo przedstawień działali na szkodę Państwa. Już dziś upór utrzymania złego czynu mści się, wyrządzając Państwu olbrzymie szkody, a to dopiero początek. Niedługo czekać na dalsze skutki.

Piękny zwrot w końcowym ustępie artykułu obliczony jest chyba na efekt i grubą naiwność czytelników, jeżeli się pisze: „Wogóle przyznać należy, że nowowytknięta linja polityki w naszej gospodarce lasowej jest pod każdym względem zdrową i aktualną i należałoby jedynie, by przedsięwzięty eksperyment zdołał szczęśliwie przetrwać i nie został spaczony przez nieuniknione przy każdej zmianie tarcla i sprzeciwy tych, komu dotychczasowy stan chaotyczny był na rękę, i aby został doprowadzony do końca".

Cytowany ustęp mówi sam za siebie, jeżeli się zważy, że sprzeciwy te podnosili: Zarząd Krakowskiego Oddziału T-wa Przyrodników im. Kopernika, Państwowa Komisja Ochrony Przyrody, Polska Akademja Umiejętności, Instytut Botaniczny Unlw. Jagiellońskiego, Katedra Uprawy Roli i Roślin, prof. dr. Stefan Surzycki, Zakład Rolniczy Doświadczalny Uniw. Jagiellońskiego, prof. Edmund Załęski, Profesorowie Szkoły Gł. Gosp. Wiejsk.—inż. Adam Schwarz i inż. Władysław Jedliński, Małopolskie Tow. Leśne, Małopolskie Tow. Urzędników Państwowych Techniczno-Leśnych i t. d. Chyba trudno posądzać instytucje i osoby powyższe, aby „dotychczasowy stan chaotyczny był im na rękę" i dlatego tym protestem powinien zająć się Sejm, zanim reforma nie pozbawi nas lasów.

Ludwik Tinz.

Z życia Z. Z. L. w Rzplitej Polskiej.

Komunikat Zarządu Głównego Związku Z. L. w Rz. P.

Prezydjum Zarządu Głównego komunikuje, że przy cennej pomocy kol. Chlipalskiego Karola, Chmielewskiego Gustawa, Kozikowskiego Antoniego, Zarańskiego Władysława, udzielonej delegatom Zarządu Głównego, którzy przybyli do Lwowa, zorganizowano tam Oddział Związku Z. Leśników. W dniu 19 października r. b. w sali konferencyjnej tamt. Dyrekcji Okręgowej Lasów Państwowych zebrali się koledzy z różnych okolic Małopolski w liczbie około 150 osób tak z lasów prywatnych jak i państwowych i po wysłuchaniu odczytanego przez kol. Chmielewskiego G. statutu Związku, oświadczyli gotowość przystąpienia do tej organizacji i otwarcia Oddziału we Lwowie.

Po wypełnieniu deklaracyj zebrani wybrali z pomiędzy siebie t. z. komisję-matkę, która orjentując się w lokalnych warunkach usta-

liła kandydatury na członków Zarządu Oddziału oraz delegatów na Zjazd Delegacki.

Po odczytaniu wyników głosowania i uzupełnieniu go przez konieczność powtórnego wyboru prezesa, wskutek nieprzyjęcia tej godności przez kol. Zarańskiego, w miejsce którego wybrano kol. Chmielewskiego Gustawa, dokonano wyboru władz Oddziału i o godz. 3 po południu zamknięto zebranie, naznaczając już na godzinę 7 wieczorem posiedzenie wybranego Zarządu.

Wobec powyższego na terenie Małopolski w chwili obecnej działa już kilka Oddziałów Związku, a mianowicie: Brzeżany, Dolina, Lwów, Nowy-Sącz, w organizacji Bochnia, Kraków, Mikuliczyn.

Prezydjum Zarządu Głównego Związku Z. L.

Sekretarz *Tinz* Prezes *Zagórski*

Oddziały Związku Zawodowego Leśników w Rzeczypospolitej Polskiej.

1. Białowieski
2. Brzeżański
3. Bydgoski
4. Cieszyński
5. Częstochowski
6. Dobromilski (Koło)
7. Doliński
8. Delatyński (dolina Prutu i Bystrzycy)
9. Drohobycki (Koło)
10. Hajnowiecki
11. Kielecki
12. Konecki
13. Kujawsko-Mazowiecki
14. Lwowski
15. Łódzki
16. Łobodzieński
17. Nowo-Sądecki
18. Piński
19. Pomorski
20. Poznański
21. Radomski
22. Siedlecki
23. Suwalski
24. Toruński (Pomorski II)
25. Warszawski
26. Wileński
27. Wołyński.

Lista ofiar, złożonych w m. czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu 1924 r.

1) na dzieci po ś. p. Boneckich.

Zebrane przez p. W. Jankowskiego wśród robotników — 4.00 zł, p. W. Jankowski — 6.00 zł, Personel leśnictwa Szczekociny — 31.00 zł, zebrane na wycieczce szkolnej w Jaścach 18.50 zł, p. Szczepan Monkosa — 10.00 zł, nadleśnictwo Jaśce — 6.50 zł, Urzędnicy Ochrony Lasów Wojew. Łódzkiego — 40.00 zł.

2) na dom dla Związku.

Pracownicy nadleśnictwa Ostrołęka — 7.22 zł, p. Marjan Masłowski — 5.55 zł, Personel nadleśnictwa Jędrzejów — 105.56 zł, Bezimiennie — 25 zł, Wydział Lasów dóbr Staszowskich 66.67 zł, p. Mieczysław Michalik — 32.23 zł, p. Józef Brandt — 6.00 zł, p. Adam Stencel — 6.00 zł, p. Władysław Mołodyński — 55,55 zł, p Góra — 2.16 zł, Oddział Pomorski — 66.00 zł, p. Witold Szulc — 5.00 zł, p. J. Orłowski — 13.88 zł, p. Antoni Osiński — 5.00 zł, Oddział Warszawski — 197.56 zł, p. Drausal — 3.00 zł, Nadleśnictwo Parczew — 70.00 zł, p. Stefan Rożyński — 5.00 zł, p. Michał Wójcicki — 3.25 zł, p. Stefan Mioduszewski — 10.00 zł.

Wydawca: Związek Zawodowy Leśników w Rzeczypospolitej Polskiej w osobie prezesa Związku **Józefa Zagórskiego**.

Zakłady Graficzne „Nasza Drukarnia", w Warszawie.